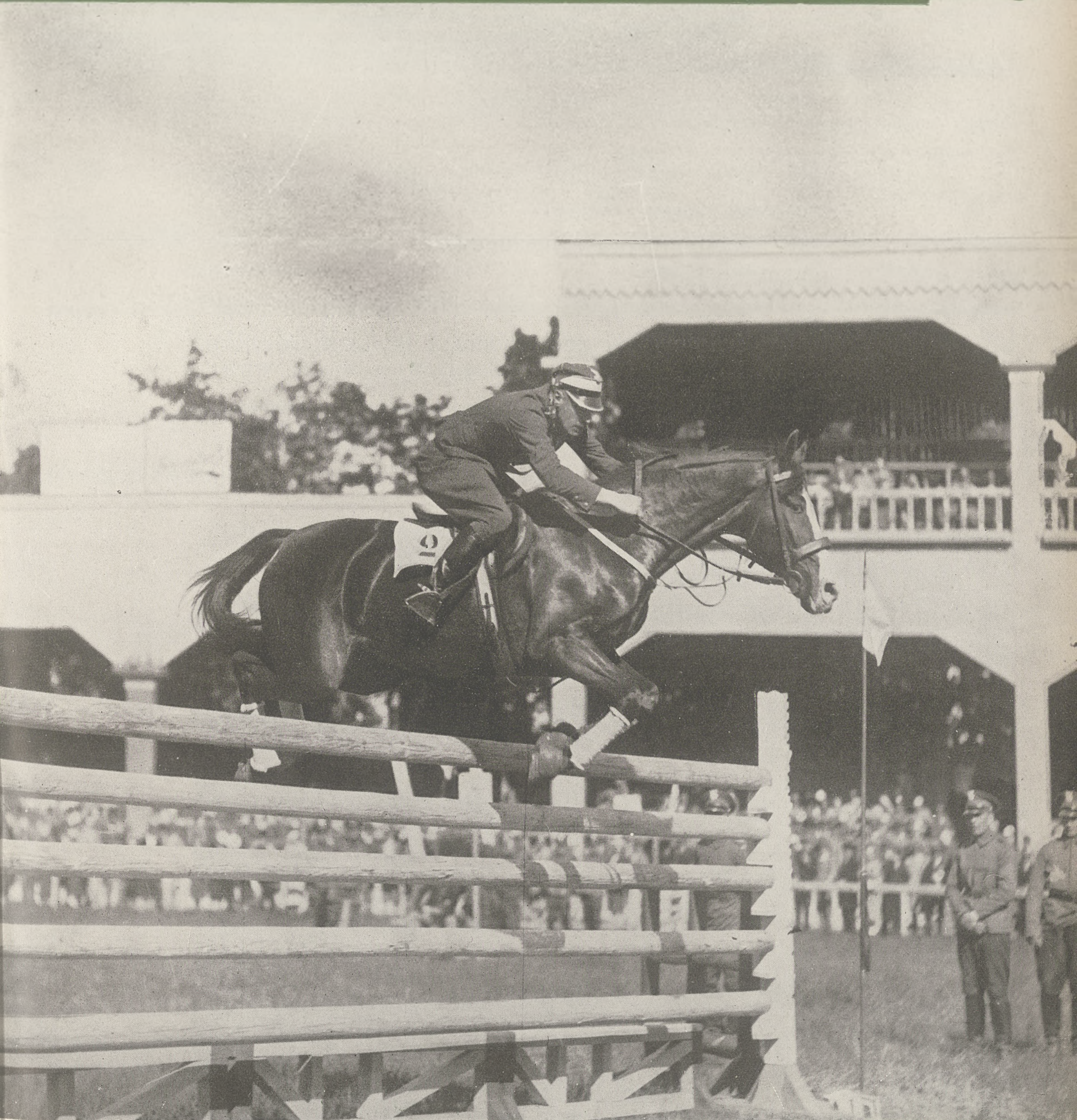
Jeździec i hodowca

Nr 18

1933



Rtm. KAZIMIERZ SZOSLAND na wał. kaszt. Alli ur. 1916 r. hod. p. S. Walewskiego z Inczewa, zwycięzca konkursu Armji Polskiej, który zdobył też Nagrodę Honorową Prezydenta Rzeczypospolitej w Puharze Narodów.

1 lipca r. b. redakcja „JEŹDŹCA i HODOWCY" wydaje specjalny numer (Nr. 19) poświęcony

KONIOWI PEŁNEJ KRWI

Numer ten, tłoczony na papierze kredowym, ozdobiony licznemi ilustracjami, zawierać będzie m. inn. następujące prace:

STANISŁAW HAMAN –
Zagadnienia programowe.

INŻ. WITOLD PRUSKI –
Hodowla pełnej krwi w Polsce środkowej przed wojną światową w zestawieniu z hodowlą rosyjską.

PAWEŁ POPIEL –
Pławno.

INŻ. STANISŁAW SCHUCH –
Wpływ klaczy, importowanych z Anglji po wojnie na hodowlę krajową.

WACŁAW JEZIERSKI –
Forward.

HARRY OF HEREFORD –
Dzieje i znaczenie Jockey-Clubu w Anglji.

ANTONI BOGUSŁAWSKI –
U kolebki wyścigów warszawskich (feljeton).

Jako wkładka – reprodukcja obrazu Juljusza Kossaka – Wyścigi Konne w Krakowie.

Abonament specjalnego numeru „Jeźdźca i Hodowcy", poświęconego koniowi pełnej krwi – wynosi 3 zł.
Przy abonamencie powyżej 10 egz. – cena numeru wynosi 2 zł. 50 gr.
Zamówienia (wraz z przesłaniem należności) do 25 czerwca należy kierować do Administracji „Jeźdźca i Hodowcy", Mazowiecka 16, tel. 220-26, conto czekowe P. K. O. Nr. 6161.

PRENUMERATORZY „JEŹDŹCA I HODOWCY" OTRZYMUJĄ NUMER POŚWIĘCONY KONIOWI PEŁNEJ KRWI – BEZPŁATNIE

PP. Prenumeratorów prosimy o jednanie abonentów na numer poświęcony koniowi pełnej krwi.

Jeździec i hodowca

18

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 20 CZERWCA 1933

W DNIU 1 LIPCA R. B. WYDAJEMY SPECJALNY. OZDOBNY NUMER, POŚWIĘCONY ***KONIOWI PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ.***



Pan Prezydent Rzeczypospolitej gratuluje ekipie polskiej zwycięstwa w Puharze Narodów.

Foto: W. Pikiel — Warszawa.



„Kilka uwag o wystawach i sądzeniu" w oświetleniu hodowcy

Przeczytawszy zamieszczony w Nr. 15 Jeźdźca i Hodowcy artykuł p. Józefa Weitzkorna, lekarza weterynarji i członka Komisji Remontowej Nr. 1 pod tytułem „Kilka uwag o wystawach i sądzeniu" nie mogę, jako Prezes Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego i jako długoletni hodowca koni pozostać bez odpowiedzi.

W 1932 r. w miesiącu maju miałem zaszczyt być sędzią na wystawie koni związkowych w Poznaniu.

Przedstawiono koni przeszło 500, z tych nagrodzono 20%, ale z czystem sumieniem powiedzieć mogę, że więcej niż drugie 20% koni wybitnych odeszło bez nagród, dla tego tylko, że tych nagród zabrakło.

W Lublinie na wystawie koni w 1932 r. było w dziale koni remontowych 370 sztuk.

Wyróżniono stopniami doskonałymi i b. dobrymi przeszło sto, a że nagród było mało — nagrodzono tylko sztuk 58.

Na wystawie tej nagrodzono dwa konie z miesięczną ślepotą, w tem jednego 1-szą nagrodą. Fakt ten przekonał ostatecznie i Komitet Wystawy i wszystkich hodowców związkowych, że lekarz weterynarji, asystujący Komisji Remontowej nie może należeć do składu sędziów, a powinien sprawdzać przed samem sądzeniem zdrowie koni.

Na ogólnem zebraniu Z. H. Lubelskiego Konia Szlachetnego dnia 22.XI.1932 w obecności panów Pułkownika Dembińskiego i Ppłk. Rabińskiego była rozpatrywana sprawa sądzenia koni oraz czynności lekarza weterynarji na wystawach i przeszedł jednomyślnie wniosek, przyjęty a przez pp. przedstawicieli zakupu koni do remontu zaaprobowany, że dla sprawności pracy na wystawach koni remontowych należy do składu sędziów prosić trzy osoby: przedstawiciela zakupu koni do remontu, przedstawiciela Min. Rolnictwa i przedstawiciela hodowców.

Lekarz weterynarji przed samem sądzeniem powinien każdego konia obejrzeć (bez katalogu w ręku) i dać, człowiekowi prowadzącemu konia przed areopag sędziów, kartkę z numerem odpowiadającym numerowi zawieszonemu na koniu, w której będzie powiedziano: zdatny pod względem zdrowia do sądzenia lub nie i dla czego.

Od lat 50 chowam konie, a przeszło 30 lat miałem sposobność sądzić konie na wystawach; stykałem się z różnymi ludźmi i systemami sądzenia, a jednak, zdaniem mojem, najlepszym w praktyce okazał się system porównywania jednych okazów z drugimi, po zgodnem wyeliminowaniu koni nie nadających się do sądzenia. Nie chcę krytykować systemu Sz. Autora, przejętego z Francji ale mam głębokie przekonanie, że system punktacji według podanego wzoru, tak jak wiele innych podobnych systemów pozostanie w dziedzinie teorji. Żadne wyliczenie, żaden ołówek nie pomoże, gdy niema odpowiedniego dna w oku. W koniu, zwłaszcza młodym, nie tylko należy obliczać, ale przedewszystkiem wyczuć na zasadzie doświadczenia, co z niego będzie z czasem, jako wygląd i jako użytkowość, a to tylko wytrawnemu i uzdolnionemu znawcy udać się może.

Mylić się jest rzeczą ludzką — im więcej doświadczenia i talentu tem mniej omyłek spodziewać się można. Sz. Autor chce sądzić konie na wystawach najmniej 3 do 4 generacji wyprodukowane chowem czystym. Jeszcze jedno pokolenie więcej, a koń półkrwi przestaje być oficjalnie koniem półkrwi, a więc niema prawa stawać do konkursu. Ideałem konia remontowego dla Sz. Autora jest koń 153—155 cent., a więc koń, któremu najłatwiej być na oko dobrym. Niedawno walczyliśmy, dobijając się, aby konie około 150 cent. nie były odrzucane przy zakupie — teraz w pojęciu Sz. Autora konie 153 mają prym trzymać — na wszystko widocznie przychodzi moda.

W artykule „Kilka uwag o wystawach i sądzeniu" powiedziano też, że produkty pierwszego krzyżowania nie powinny być wystawiane. Związki nasze hodowlane są związkami konia szlachetnego i nie jest do pomyślenia, ani w pojęciu hodowcy związkowego, ani w praktyce, aby przy produkcji koni remontowych hodowca miał brać na matkę, każdą spotykaną łupę. Klacze hodowców związkowych jeśli nie mają papierów, gdyż w byłym zaborze rosyjskim trudno o nie, z przyczyny zniszczenia wojennego, to w każdym razie są to klacze, które na podstawie pokroju same za siebie mówią, że są uszlachetnione i nie posiadają krwi zimnej.

Mamy dużo w związkach klaczy matek rasowych starannie wybranych z pośród rewindykowanych — Wschodnio-Pruskich, a tych do bezrasowych, nieuszlachetnionych w żadnym razie zaliczyć nie można

Sz. Autor przytacza system sądzenia koni na wystawach we Francji. Zgodzimy się zapewne, przynajmniej w większości, że Anglja ma także dobre konie.

Mając sposobność od 1888 r. zwiedzać wielokrotnie coroczne wystawy Królewskiego Tow. Rolniczego (R. A. S. E.) w Anglji, byłem zawsze pod wrażeniem wspaniałej doskonałości typów we wszystkich dziedzinach hodowli zwierząt domowych, doskonałości, z którą nie może się mierzyć żaden kraj na kontynencie.

Oprócz miejscowych warunków klimatu, gleby, zamiłowania i talentu hodowlanego, od wieków przekazywanego, Anglicy mają jeszcze wyjątkowy zmysł praktyczny — organizacyjny, co mogłem podziwiać zawsze na wystawach. Dzięki corocznym wystawom od całego szeregu dziesiątków lat — hodowla zwierząt domowych w Anglji stoi wyżej o całe niebo od innych krajów, a sądzenie na wystawach doprowadzono do perfekcji. Sądzenie przy kilku tysiącach sztuk, zgromadzonych na jednej wystawie, trwa zaledwie kilka godzin. Z małemi wyjątkami do sądzenia czy to działu czy poddziału staje jeden sędzia i sądzi głównie przez porównanie zwierząt między sobą. Sędzia koni wierzchowych nie punktuje a ze spicrutą w ręku siada po kolei na każdego konia, probuje go, skacze kilkanaście przeszkód urządzonych przed trybunami w terenie wystawy i daje mu świadectwo.

Sąd jest bezapelacyjny, a wystawcy przyjmują decyzję sędziego z całą lojalnością.

Sz. Autor pisze, że na wystawach naszych koni remontowych możemy obserwować bardzo ciekawe zjawisko. „Istnieją pewne stadniny, które w jednym roku zdobywają cały szereg nagród, w następnym zaś roku ta sama stajnia nie ma nawet jednego kandydata do nagrody". Objaśnić to można, złym rokiem dla danej hodowli — zmianą nieudanego reproduktora, uciążliwą chorobą w stadzie, jak zołzy, ronieniem najlepszych matek i t. p. Jest to tylko jeden dowód więcej, jak trudną jest i mozolną hodowla koni, zwłaszcza szlachetnych.

Fakt jest, że dostarczamy do kawalerji z roku na rok coraz lepsze konie, że na wystawach procent koni b. dobrych corocznie powiększa się, ale nie szukajmy ideałów a pamiętajmy, że i wyścigi i wystawy są środkami do zachęty hodowli koni i takie mają miano. Nie konie obniżają się w wartości, tylko ilość i jakość nagród na wystawach koni remontowych maleje.

Na jednej krajowej wystawie 1929 r. w Poznaniu mieliśmy na wszystkie działy około stu tysięcy złotych. Dziś na cały kraj z przyczyn kryzysu finansowego mamy około 30 tysięcy.

W ostatnich kilku latach poziom naszej hodowli związkowej konia szlachetnego w całym kraju podniósł się znacznie. Przyczyniły się do tego w znacznej mierze coroczne wystawy koni, niesłabnące zamiłowanie hodowców i zła konjunktura w innych działach hodowli inwentarza, która pozwoliła koniowi szlachetnemu w walce o byt wysunąć się naprzód. Na podniesienie hodowli koni, zwłaszcza szlachetnych, składa się praca paru pokoleń ludzkich. Zniszczyć ją można bardzo prędko. Pomagajmy więc wszelkiemi sposobami i środkami dalszemu rozwojowi hodowli szlachetnego konia, nie przeszkadzajmy temu rozwojowi, choćby bezwiednie, przez wygłaszanie wzbudzających trwogę wśród hodowców haseł. Nie rzucajmy nowych projektów i zmian bez przetrawienia ich gdzie należy, bo tem szkodzimy nietylko hodowli, ale i temu działowi produkcji, który jest potrzebny dla obrony Państwa.

Antoni Budny.

Z dekady

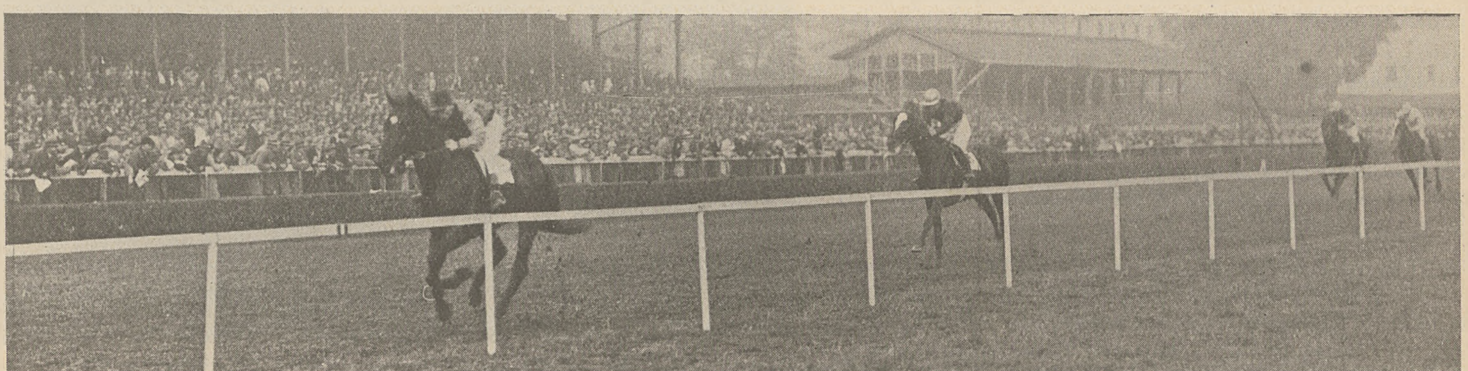
W poniedziałek 5.VI. nagrodę pozagrupową 3000 zł. wygrała łatwo Finesse, drugim był Hermes II, który biegał dobrze, a dalej Roi Soleil i Cherry Boy — w bandażach. Finesse, zwyciężczyni Oaksu, biegała w r. b. poraz pierwszy i była przejechana bardzo dobrze, ostrożnie i miękko przez żok. Czernuszenkę.

Pitigrilli zwyciężył znowu, tym razem w IV kat.

W ostatnim wyścigu dnia z 8 zapisanych koni do startu wyszło 3. Trójka Elka, Śmiłowiak i Jordan II stoczyła niezwykle zaciętą walkę: na początku prostej jako zwycięzca wyglądał Jordan II, w połowie prostej zaś Śmiłowiak. Później wyszła na przód Elka, lecz na kilkanaście metrów przed końcem — Śmiłowiak dał takiego nurka naprzód, że dosięgnął Elkę. Odróżnienie przewagi któregokolwiek z tych dwuch koni było niemożliwe — stanęły *one łeb w łeb, o łeb zaś za nimi* kończył Jordan II.

Wobec kilkakrotnie stwierdzonej jaskrawej sprzeczności formy niektórych koni (ostatnio Romanelli II) trenowanych w stajni publicznej Nr. 1 p. L. Rüdigera — zarządzający tą stajnią otrzymał ostrzeżenie.

Los (Fils du Vent i Fortuna II po Manton i Habe po Con amore) zadebiutował w wyścigu na 1300 mtr. o nagr. 3000 zł. (czw. 8.VI) i wygrał zupełnie łatwo mimo, że dłuższy czas chorował i mimo że dosiadał go ż. Gołowkin będący (miejmy nadzieję że tylko chwilowo) zupełnie bez formy jeździeckiej i fizycznej. Apatin nie była dla Losa groźna, kończąc o 1½ długości za nim; Bernina, mimo to że jest szybka na krótki dystans, nie wpadała w tempo i kończyła o 7 dł. za Apatin. Czas wyścigu bardzo dobry (17½—30½—32) — 1'20" i zdaje się dobrze świadczyć o zdolnościach Losa do galopowania.



JAWOR II (Harlekin—Beate) 3 l. og. gn. p. M. Bersona wygrywa gonitwę 7.000 zł.—2.400 m., bijąc pod żok. Stasiakiem Grand Seigneura, Amaranta i Lincolna.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa

Fagas wygrał trzeci z rzędu wyścig — już w I kat. i wykazał formę taką jak za swoich najlepszych młodych lat, prowadząc wyścig (1600 mt.) z miejsca do miejsca w dobrym stylu i również dobrym czasie (1'39''½). Drugim był Frajer, biegający po raz pierwszy w tym roku, trzecim — Agryppa.

Mr. Pinch ukazał się w r. b. w wyścigu 3000 zł. (sob. 10.VI) i wygrał zupełnie pewnie od Jumara. Kuternoga był niebliskio trzeci. Pitigrilli, dla którego kompanja okazała się zbyt mocna był czwarty a dopełniał pola Janczar III, po ostatnich wyścigach mocno podciągnięty. Żok. Gill przeprowadził ogiera bardzo rozumnie i dobrze.



Finish w nagrodzie Krasne (15.000 zł — 2.100 m.) JEANNETE III (Harlekin-Reichsgräfin) 3 l. kl. kaszt. p. L. Dydyńskiego bije pod j. Rokiem w walce o łeb Genova'ę, Lawenę, Arabellę, Karin i Finesse.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Ten debiut zrobił bardzo korzystne wrażenie — (Kuternoga w Produce był mniej więcej w takiej samej odległości za zwycięzcą) — po tym wyścigu Mr. Pinch zakwalifikował się do udziału w Derby. Obawy, że nie trzyma on dystansu, zostały przynajmniej do pewnego stopnia rozwiane, bo dystans wyścigu wynosił 2200 mtr.; początek był coprawda wolny. Mr. Pinch jest synem ogiera Tom Pinch i klaczy Marionette po Cicero (D). Tom Pinch wygrał St. James Palace St. i jest rodzonym bratem padłego derbisty Captain Cuttle'a. We Francji potomstwu po nim zarzucają czasem brak zdolności do walki.

Go-Go doprowadził serję wygranych wyścigów już do pięciu. Wyścig I kat. prowadziła szybko Etincelle II przed Japonją II i Dominatorem. Go-Go dochodząc do zakrętu został zamknięty przy bandzie. Ż. Jednaszewski zrobił tu błąd, nie starając się znaleźć pozycji nazewnątrz toru i licząc na to, że zgrupowane blisko siebie konie przy wyjściu na prostą przecież się rozsypią — że znajdzie on jakąś lukę na przejście. Jednak to nie nastąpiło, to też Jednaszewski musiał już na prostej cofnąć swego konia i wyprowadzić go nazewnątrz. Tu wreszcie znalazł „clear run" i energicznym i (przyznać trzeba) efektownym finiszem, naprawił swój taktyczny błąd na zakręcie i zwyciężył w rezultacie łatwo o 2 dł. Etincelle II, za którą trzeci przyszedł Dominator, a dalej Japonja II i Galicja. — Czas wyścigu po torze mocno elastycznym 1'42. Go-Go urodził się w stadzie swego właściciela p. Jerzego Żółkiewskiego i jest po Fils du Vent z klaczy Goldynga po King's Idler i Riga po Gascony. Goldynga miała b. krótką karjerę, lecz bądź co bądź jako dwulatka była drugą w nagr. Próbnej i w Produce.

Ulewne deszcze sprawiły, że tor w niedzielę 11.VI był bardzo ciężki. *Jaspis* z ulgą wagi 2 kg. spotkał się w wyścigu I kat. na 2100 mtr. tylko z jednym koniem — Egonem, którego pobił względnie łatwo. Biorąc jednak pod uwagę różnicę wagi, wygranej Jaspisa brakło naprawdę stylu. Pamiętać jednak trzeba o tem, że jest to drugi dopiero wyścig jego po długiem zatrzymaniu go w robocie, oraz że tak duży koń musiał się trochę ślizgać na tym torze.

Doskonałe natomiast wrażenie zrobił wyścig jego towarzysza stajni *Jawora II* (Harlekin i Beate po Baltinglass) rodzonego brata Don Carlos'a, który wygrał łatwo wyścig na derby — dystansie o nagr. 7000 zł. Prowadził Lincoln, Jawor II trzymał się cały czas drugi, zaś na ostatnim zakręcie minął Lincoln'a i pociągając Grand Seigneur'a na drugie miejsce — sam zwyciężył bardzo przekonywująco w 241'''½ — a więc w czasie dobrym zważywszy stan toru. Trzecim w odstępie 10 dł. był Amarant i ostatnim Lincoln, z którego nb. przed wyścigiem pot lał się ciurkiem i który tu, po dwóch zwycięstwach, musiał zrezygnować z aspiracji do miana trzylatka pierwszej klasy.

Nagr. *Krasne* (15.000 zł. — 2100 mtr.) zgromadziła 2 klasowe klacze pod wagą normalną Finesse i Genova'ę oraz 4 klacze trzyletnie, które nie wygrały w r. b. nagrody 3000 zł., a więc korzystające z 2 kg ulgi wagi.

Na starcie ż. Gill został zrzucony z siodła przez sznury startmaszyny — musiało to wpłynąć bądź co bądź ujemnie na stan nerwowy jeźdźca. Trzylatki wykorzystując ulgę wagi prowadziły wyścig; przy stajniach wyraźnie na czele galopowała Jeannette, Genova zaczęła wychodzić i ż. Gill siedział na niej jeszcze b. spokojnie i pewnie, a Finesse wydawała się mieć trudności. Na prostej Genova zaatakowała Jeannette III (j. Rok), lecz pobić jej nie zdołała. Jeannette wygrała o dobry łeb od Genova'y, która na torze normalnym byłaby jednakże stworzyła napewno sytuację odwrotną. W odstępie trzecia kończyła Lawena.

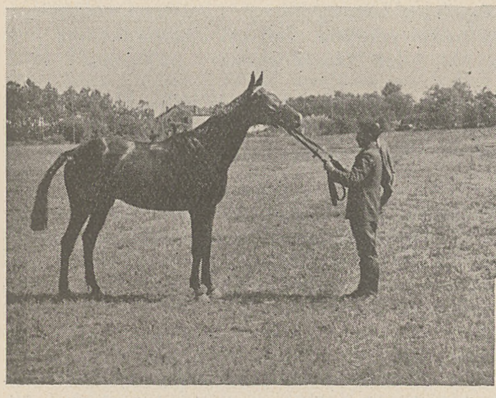
Finesse w połowie prostej została zatrzymana z powodu kulawizny, którą potwierdziło badanie lekarskie po wyścigu Jest to olbrzymia szkoda, której bardzo żałować należy, nie tylko dla stajni Natalin, ale i dla wyścigów koni starszych, gdzie mogła klacz ta odegrać dużą i ciekawą rolę.

Jeannette III jako dwulatka wygrała 4140 zł. zaś w r. b. wygrała już jeden wyścig, walczyła dobrze nawet z ogierami i obecnie ma już na swem koncie 18490 zł.

Niedziela 11 czerwca 1933 była wielkim tryumfem hodowli przedwcześnie zgasłego i powszechnie żałowanego hodowcy ś. p. J. hr. Czarneckiego: trzy najważniejsze wyścigi oraz wyścig IV kat. wygrały konie Jego chowu, a mianowicie Jeannette III, Jawor II, Jaspis i Jawa III. Wszystkie te konie są po Harlekinie.

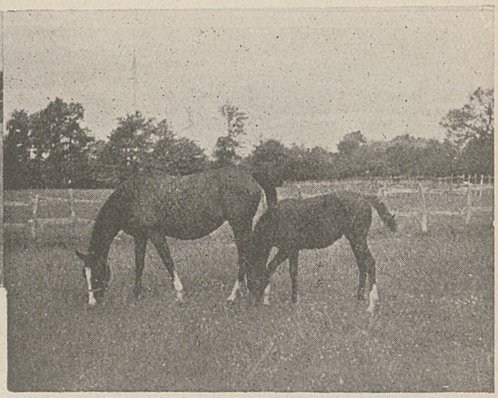


JAWOR II (Harlekin — Beate po Baltinglass), 3 l. og. gn. hod. J. hr. Czarneckiego, własność p. M. Bersona (żok. Stasiak).
Fot. N. Pełczyński — Warszawa.



P. Mourouzaa z Audoins i jego konie anglo - arabskie.





Obok dyr. państw. stada ogierów w Pau, p. Malherbe.

WRAŻENIA Z FRANCJI

Stefan Dembiński

PAU.

Kto nie słyszał o tem mieście i z jego nazwą złączonych rozkoszach dla każdego koniarza i jeźdźca! Charme i atrakcję Pau tworzą jego położenie, jego historja, no i konie.

Ongiś stolica królów Nawarry, miejsce rodzinne króla Henryka IV, spadło później Pau do szeregu zapomnianych miast prowincjonalnych. W zeszłym stuleciu odkryli je Anglicy, którzy tu tłumnie nawet w dzisiejszych kryzysowych czasach zjeżdżają. by korzystać na zboczach Pyreneji z cudownych sportów zimowych, a w samym Pau ze sportu konnego w najlepszym słowa znaczeniu.

Sezon właściwy rozpoczyna się w listopadzie i trwa do końca lutego. Wtenczas odbywają się słynne na całym świecie wyścigi przeszkodowe i parforcy. Dla parforców egzystuje tu specjalne towarzystwo, które posiada swoją sforę i swoje lisy, gdyż minęły już czasy, kiedy można było polować za dzikimi stworami. Jak mi mówiono, podobno egzystują jeszcze gdzieś dwa zające i legenda o niedźwiedziu w Pyrenejach. Oczywiście, że członkami tego towarzystwa są bardzo bogaci ludzie, a sam master, pewien Amerykanin, posiada sześćdziesiąt kilka koni na stajni i dokłada do swego honoru podobno grubo ponad trzysta tysięcy franków rocznie. Teren, o ile mogłem zauważyć, jest b. ciekawy i obfituje w charakterystyczne tu passage de route z nasypów ziemi z naturalnymi żywopłotami lub murami z kamienia. Cała okolica jest mocno sfalowanym krajem podgórskim, a dzięki swej barwnej i bujnej roślinności oraz gęstego, choć marnego, zalesienia tworzy malowniczy obraz.

Wyścigi odbywają się na dwóch torach oddalonych o kilka kilometrów od miasta. Ważniejszy z nich mogłem dokładnie obejrzeć, dzięki wielkiej uprzejmości dyrektora tutejszego stada ogierów pana Malherbe.

Położenie toru jest tak piękne, że trudno się oprzeć miłemu wrażeniu. Otoczony zewsząd dużym zadrzewieniem, wydaje się wielkim parkiem i nic nie razi oka, chyba sama trybuna, która wydaje się jedynym sztucznym tworem w tym naturalnym pięknym otoczeniu. Objętość jego jest mniejwięcej przeciętna, chyba prosta jest zbyt krótka, ale będąc przeznaczona dla wyścigów przeszkodowych wystarcza w zupełności. Przeszkody, które widziałem nieraz przedtem na fotografji oczywiście w rzeczywistości nie wyglądają tak groźnie jak ich potrafi powiększyć reporter swoim aparatem. Wszystkie przeszkody cechuje jedno, że konie muszą być wytrawnymi skoczkami i żadną sztuczką zdobyć ich nie mogą. Najważniejsze z nich to trybunowy, spory żywopłot z rowem, wymagający czystego skoku około 4½ mtr.; żywopłot, podparty białą barjerą, o wysokości około 1.70 m; bulfinsh z żywopłotem około 1.80 m.; t. zw. brook, czyli rów głęboki o szerokości około 2 m. i przedtem barjera 0.80 m. o wymiarach belek w przekroju najmniej 25 cm. Podobno najmniejsze zawadzenie powoduje upadek, a nie rzadko i pęknięcie kości u konia; wreszcie sławny bankiet o wysokości około 1.75 m. i długości u podstawy około 6 m. Wszystkie przeszkody mają wspaniałe odkosy z żywopłotów do wysokości 2 m.

Na tym samym torze odbywają się, raczej zaczynają i kończą cross-country, rezerwowane przeważnie tylko dla anglo-arabów, a przeszkody dla nich są różnych wymiarów. Poczynając od małych dla debjutujących koni, aż do poważnych przeszkód terenowych, z których główną jest passage de route dwa nasypy z ziemi z rowem od wewnętrznej strony o wysokości około 1.40 m. i szerokości około 6 metrów u podstawy, między sobą w odległości 15 metrów.

Najważniejszą nagrodą jest wielki Steeple-chase na dystansie około 4½ klm., który jest dotowany 100 tysiącami, obecnie w czasach kryzysowych 75 tysiącami franków. Oczywiście biorą w nim udział jedynie najlepsze konie pełnej krwi angielskiej. Największe płoty biegane są na dystansie 3.800 m. z dotacją 50 tys. fr.

W stadzie ogierów zastałem obecnie pustkę. Pau posiada 125 ogierów i obsługuje dwa departamenty Basses Pyrénées i Landes. Francja posiada 26 stad z ogólną liczbą około 3.200 ogierów. Na miejscu zastałem 8 ogierów, przeznaczonych dla najbliższej okolicy, z tego 5 płn. krwi ang., 2 anglo-araby i 1 arab czystej krwi. Najciekawszy to ostatni z nich, 12-letni brudny kasztan **Dénouste** po ojcu imp. Latif i klaczy Gjaima pochodzącej od imp. Khouri. Wymiary tego konia są nadzwyczaj proporcjonalne i co ciekawsze, że potęga jego budowy i kośćca nie ustępuje zupełnie dobrej półkrwi. Swoją karjerę na torze odbył bardzo chlubnie, gdyż nie przegrał nigdy żadnego biegu. Oczywiście cieszy się doskonałą opinją jako reproduktor, a potomstwo jego uchodzi za doskonałe konie konkursowe.

Drugi to kasztan 8-letni anglo-arab Kesbou po Ex Voto i kl. Kalifa, pochodzącej od imp. Kalifa.

Warto tu przytoczyć, że ojciec tego ogiera Ex Voto odznaczał się nadzwyczajną opinją i płodnością do najpóźniejszego wieku bo do 26 roku życia. Po nim jest obecnie we Francji cały szereg bardzo cenionych reproduktorów, z których najwięcej chwalony jest Velox po Ex Voto i Valongtemps, pochodzącej od importa Meke. Jego rekordowa cyfra w wieku 23 lat wynosi na 55 klaczy pokrytych 50 źrebnych. Ogier ten stoi obecnie w St. Palais i uchodzi za niezawodnego reproduktora koni konkursowych, odznaczających się potęgą, ruchem i piękną budową.

Pełna krew angielska reprezentowana jest przez dwa czołowe ogiery: Mousko po Rabelais z kl. Miss Yener i swego czasu craka stajni Rothschilda, c. gn. 8-letn. ogiera Pinceau po Alcantara II i Aquarelle, który mimo, że tylko raz zwyciężył w klasycznym biegu, zdołał wygrać ½ miljona franków i za tyleż został kupiony przez Min. Rolnictwa, które go tym sposobem udostępniło za niską cenę 400 fr. za skok dla wszystkich małych hodowców tutejszego kraju.

Wszystkie ogiery półkrwi są zakupywane w wieku 3 lat, po przejściu prób na torze wyścigowym.

Stado ogierów znajduje się o 2 klm. od Pau w miejscowości Gélos i jest przepiękną fermą, łączącą komfort nowoczesny z historją dawnych czasów. Pałac należący do stada gościł 1806 roku Napoleona przez dłuższy czas podczas kampanji w Hiszpanji.

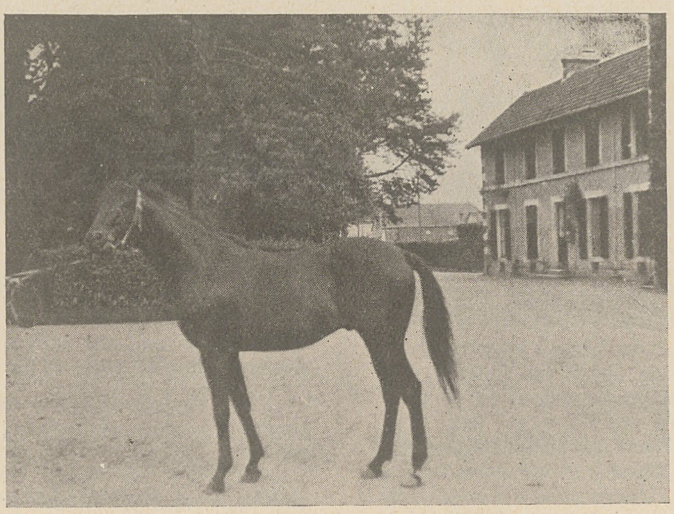


Stawka nagrodzonych koni remontowych na regjonalnej wystawie w Dax.

Jako oryginalne urządzenie w stadzie przytoczę, że każde stanowisko ogiera posiada muszlę niewielkich rozmiarów, w której przy naciśnięciu dna napływa woda, tak, że konie mogą w dowolnych: czasie i ilości same się poić.

Produkcja koni we Francji nosi specjalne cechy. Państwo łoży ogromne sumy na ten cel, żeby wogóle podtrzymać hodowlę i zapewnić sobie choćby minimum potrzebne dla armji. Ogólnie można powiedzieć, że hodowla egzystuje jedynie na zasadzie rentowności interesu. Pełna krew angielska opłaca się na niezliczonej ilości torach wyścigowych (nieomal w każdej okolicy są tory wiejskie dla użytku chłopów hodowców) a półkrew opłaca się z powodu prawie niezawodnego kupna do armji. Nawet konie rzeźne osiągają cenę do 2 tysięcy franków, gdyż tutejsi gourmands odróżniają smak mięsa koni pełnej krwi od koni importowanych z takich biednych krajów jak Polska.

Statystyka wykazuje blisko 3 miljony koni we Francji, co przy ilości ponad 3 tysiące ogierów państ. jest proporcją prawdziwie do pozazdroszczenia. Wynika z tego, że jakościowo przewyższa Francja wszystkie inne kraje.



PINCEAU (Alcantara II — Aquarelle) og. sk. gn. wygrał na torze wyścigowym pół milj. franków. Nabyty do stada Pau od barona Rothschilda za pół miljona franków.

W południowej Francji „robi się", jak się tu mówi, najlepsze konie pod wierzch. Rzeczywiście widziałem tam na wystawie koni remontowych, okazy prawdziwie piękne i dobre, któremi, jako stary kawalerzysta i sportsmen, zachwycać się musiałem.

W przeciwieństwie do nas, gdzie hodowla koni remontowych, pod siodło,ześrodkowuje się u właścicieli większej własności, we Francji niema ani jednego hodowcy, któryby produkował więcej niż 5—6 źrebiąt rocznie. Są to przeważnie chłopi na kilkudziesięciu hektarach, którzy uprawiają hodowlę con amore, no i dla zysku. Są i przedsiębiorcy, którzy zakupują źrebięta, aby je wychowywać i widocznie robią na tem dobry interes, skoro płacą za roczniaki po 3—4 tysiące franków.

Za pośrednictwem p. Malherbe mogłem obejrzeć dwa ośrodki takiej małej hodowli.

Tuż przy Gélos byłem w fermie p. Józefa Boëlh, właściciela około 120 ha. z czego sporo przypada na paddocki dla koni.

O ile mogłem wywnioskować, jest to bussnesman do wszystkiego, gdyż oprócz hodowli koni, bydła i innego inwentarza zajmuje się przedsiębiorstwem budowlanem. Pokazywał mi w Pau duży hotel i kościół stawiany przez niego, mimo, że sam nie posiada, zdaje się, żadnych kwalifikacji fachowych.

Otóż p. Boëlh posiada 6 klaczy matek, z czego 4 czystej krwi arabki, 1 anglo-arabka i jedna pełnej krwi angielskiej. Podobno niedawno jeszcze było ich dwa razy więcej.

Jedna z nich odhodowała mu już cały szereg ogierów sprzedanych do stad państwowych. Gdy zapytałem go ile ich było — odpowiedział, że klacz jest już bardzo stara i dała „une quantitée", ale wiele nie pamięta.

Z przychówku oglądałem 8 roczniaków z czego przypada 6 na płn. krew ang., a 2 na czystą krew arabską i 5 dwulatków, z czego 2 pełna krew ang., 1 czysta krew arabska i 2 angloaraby. Ani jeden z nich nie był pośledni, kilka doskonale rozwiniętych i zapowiadających się bardzo dobrze, a jeden og. pełnej krwi ang. wyglądał wprost nadzwyczajnie. Jak mi opowiadano, z jego hodowli wyszedł już nie jeden koń doskonały na torze.

Warto przytoczyć, że warunki, poza stajniami, które mi się nie podobały, mają te konie wyśmienite. Owies, o ile można mu wierzyć, otrzymują w dowolnej ilości, a racja dzienna dochodzi podobno do 8 kg.

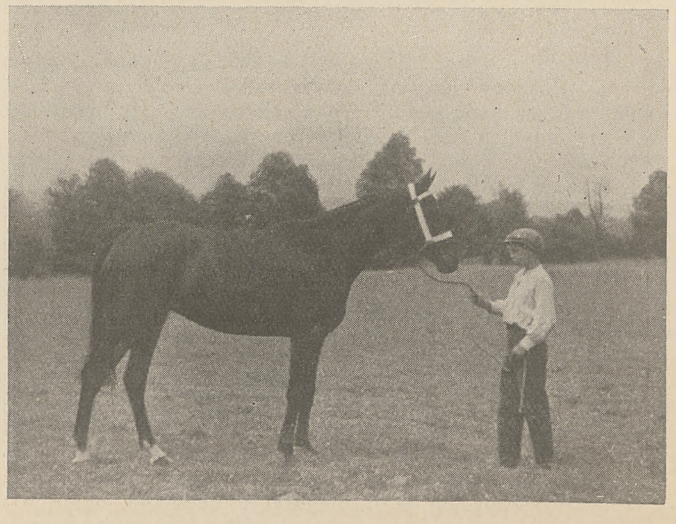
Ciekawe jest, że Msieur Boëlh jest sobie zwyczajnym chłopem, który w swoich upodobaniach niewiele się różni od naszych kmiotków. Kołnierzyk nie należy u niego do konieczności, nieład na podwórzu przypomina nasze zagrody wiejskie. Swoją ziemię ma rozrzuconą we wszystkich kierunkach, a osobny folwark, gdzie znajduje się młodzież jest resztówką z dawnej historycznej posiadłości, należącej do babki króla Henryka IV. Jest to tem oryginalniejsze, że chateau jak się dom do dzisiaj nazywa, jest pałacykiem o charakterze letniej rezydencji, gdzie obecnie mieszka służba folwarczna, a na moje zapytanie, dlaczego tak poniewiera tym historycznym zabytkiem, odpowiedział, że urodził się chłopem w swojej zagrodzie i tam pozostać pragnie.

Po skończonej wizycie odwiózł mnie bardzo uprzejmie własnym Citroenem, pokazując mi po drodze produkty swojej przedsiębiorczości.

Drugą fermę zwiedziłem na drugi dzień w miejscowości Audoins, odległej około 12 klm. od Pau. Właściciel jej msieur Mourouzaa odróżnia się wybitnie od poprzedniego. Jest to prawdziwy amator i znawca konia to też zajmuje się wyłącznie tylko hodowlą koni.

Z całego obszaru 40 ha., które posiada, 31 jest przeznaczonych dla koni. Miejscowość sama jest bardzo miłą wioską, leżącą w mocno sfalowanym terenie podgórskim, z bujną wegetacją i świetnemi łąkami. Dom mieszkalny i zabudowania, świadczą, że ich właściciel jest człowiekiem przyzwyczajonym do kultury i porządku. Nad wejściem do stajni rzuca się w oczy duża ilość (przeszło 40) plakiet za przyznane nagrody za wyhodowane konie. Między innemi jest kilka pierwszych, a nawet zaszczytna nagroda honorowa z wystawy w Paryżu, którą później oglądałem w mieszkaniu, zaproszony na szklankę wina. Jest to wcale dużych rozmiarów bronz, przedstawiający popularny motyw dwóch koni na wolności.

Matki i przychówek oglądałem, z prawdziwą przyjemnością, na paddokach urządzonych rzeczywiście doskonale. Inwentarz



MISS GLORIA xx ∾, 3 l. kl. gn. (Vittel — La Hitte).

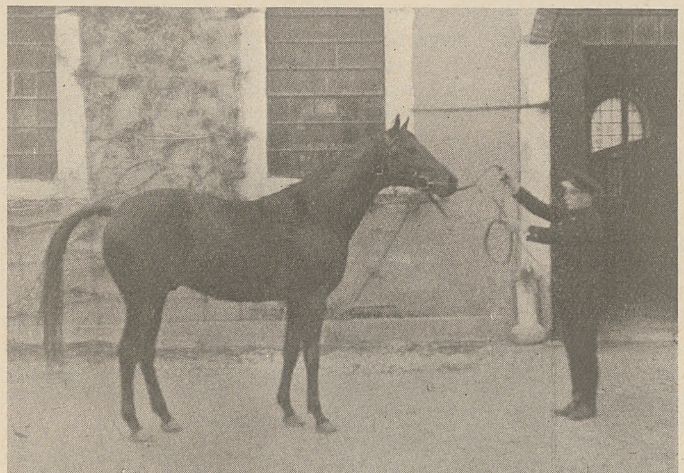
składa się z 8 matek z przychówkiem tegorocznym, 4 roczniaków, 1 dwulatka i trzech trzylatków. Specjalnością jego są konie czystej krwi anglo-arabskiej doskonałej jakości o czem świadczy, że 3 latki widziałem dwa dni później na wystawie w Dax i z całą przyjemnością mogłem mu złożyć gratulację z powodu otrzymania pierwszej i drugiej nagrody. Trzeci z nich doskonały wałach otrzymał 15 miejsce, tylko z powodu małego wzrostu. Była to dla tych koni trzecia z rzędu wystawa, na której osiągnęły sumę 5.900 franków. Przedstawia to wcale niezły interes, wziąwszy pod uwagę, że będzie jeszcze jedna główna wystawa w Paryżu i że ostatecznie cena sprzedażna wyniesie od 4—5 tysięcy fr. za sztukę.

W powrotnej drodze zostaliśmy zatrzymani przez luźnie spacerującą stawkę koni zupełnie odmiennej jakości. Klacze dosyć ciężkiego kalibru prowadzące za sobą przychówek o wybitnie długich uszach i oślich ogonach. Jest to inny rodzaj hodowli krajowej. Muły mają duży zbyt tak do armji francuskiej, jak i do pobliskiej Hiszpanji.

Charakterystyką południowej Francji jest to, że koni nie używa się wogóle do pracy. Wyjątkowo w miastach pełnią one służbę w dorożkach lub u małych przemysłowców. Naogół kraj ten dostarcza przeważnie siana, owoców i wina. W polu pracują wyłącznie krowy i woły, co dla naszego oka jest niezwykłe; widzimy tam wszędzie te powolne i flegmatyczne zwierzęta, zaprzęgnięte w dwukołowe wozy ogromnych rozmiarów.

Zaproszony przez p. Malherbe miałem możność widzieć 16 maja jedną z lepszych wystaw 3 letnich koni wierzchowych w południowej Francji, w miejscowości Dax, odległej o godzinę drogi od Bordeaux. Wystawy takie odbywają się regjonalnie i są organizowane przez Min. Rolnictwa za pomocą dyrektorów stad ogierów. Mniej więcej jest takich wystaw dla 3 letnich koni przed zakupem remont, który odbywa się w lipcu, około sześć w każdym rejonie tak, że dopuszczalnym jest, że każdy hodowca bierze udział w nich do trzech razy. Subwencja rządowa na ten dzień wynosiła 32½ tys. franków, a miejscowe towarzystwo hodowców dokładało 5½ tysiąca. Jest to nadzwyczaj hojne podtrzymanie hodowli, a państwo zmuszone zostało do tego, z powodu zupełnego zaniku konia użytkowego w niektórych częściach kraju, gdzie samochód opanował wszelki ruch.

Wystawa rozpoczęła się o 8-ej rano w niedalekiej odległości od miasta na łące ładnie przygotowanej do tej uroczystości. Dojeżdżając mogłem zauważyć liczne samochody ciężarowe przygotowane do transportu koni, które w ten sposób umożliwiają właścicielom przywozić, przy najmniejszym wysiłku z ich strony, swoje okazy na wyznaczone miejsce.



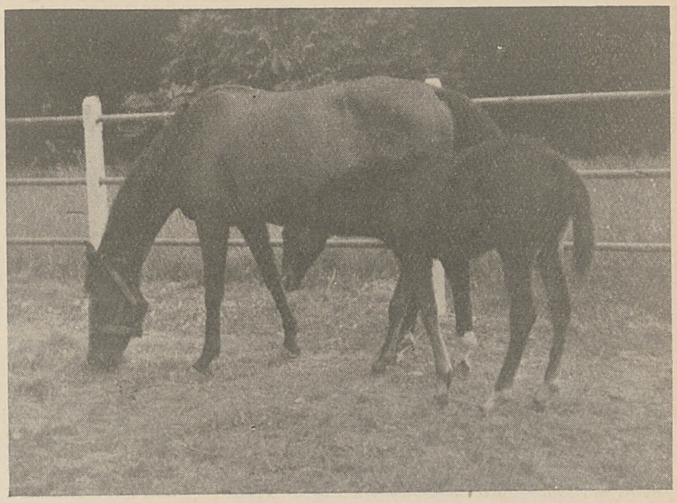
Og. DÉNOUSTE cz. krwi arab po Latif (imp. ar.) z kl. Djaina po Khouri imp.) ur. 1921 r. Biegał bez przegranej. Stado Pau.

Jury składało się z inspektora generalnego Haras na południe Francji p. Denis, jego kolegi obecnie już w dymisji p. Bruneton, przewodniczącego Komisji Remontowej Tarbes p. mjr. Lary de Latour i przedstawiciela miejscowego Stowarzyszenia hodowców konia.

Ocenie podlegają wszystkie konie przeznaczone do remontu, nie wyłączając klaczy, które pozostają w stadzie na matki. Ilość zgłoszonych i przedstawionych koni wynosiła 44 co było świetną proporcją do rozdzielonych 33 nagród o rozpiętości 400—3.000 fr.

Sądzenie odbywa się sposobem indywidualnego stawiania punktów, które w końcu są uzgadniane. Zauważyłem, że przedewszystkiem są cenione chody i eksterjer, a mniej są brane pod uwagę proporcjonalność budowy i temperament.

Konie są przedstawiane po cztery, najpierw pod siodłem we wszystkich chodach i co jest zadziwiające, że zupełnie spokojnie i rozsądnie znoszą na swoim grzbiecie swoich panów, którym często daleko jest do prawdziwych jeźdźców. Podkreślam to, gdyż tylko doskonała hodowla i świetny materjał wytrzymuje podobną próbę. Następnie prezentuje się konie bez siodła, aby w końcu zrobić jeszcze porównanie, zestawiając już całą stawkę według oceny.



Klacz z przychówkiem ze stada Pompadour.

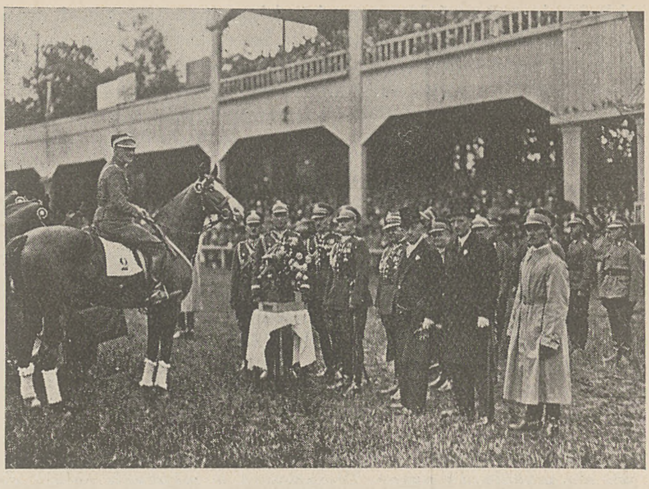
Przyznaję, że conajmniej połowa z tych koni przedstawiała wyraźny typ pierwszorzędnego konia wierzchowego. Średniego wzrostu i kalibru, odznaczają się te angloaraby przedziwną dystynkcją, którą można podziwiać w każdym ich ruchu. Nogi o kości niezbyt tęgiej, ale nadzwyczaj suchem ściągnie, wydają się być przeznaczone do ruchów elastycznych i tak lekkich, że kopyto wydaje się nie dotykać ziemi. Największą ich zaletą jest idealna równowaga i harmonijność całej budowy. Mała głowa jest niesiona wysoko na pięknie zakrojonej szyi, a tak naturalnie jak żadna sztuka ujeżdżenia nie potrafi tego skopjować. Bezwzględnem potwierdzeniem tego jest łatwość z jaką znoszą one jeźdźca na swoim grzbiecie.

Wydawać się może przesadą ta zbyt optymistyczna ocena, a jednak na potwierdzenie słuszności przypomnę, że przez 4 tygodnie podczas konkursów w Nicei i Rzymie miałem możność podziwiać ten typ koni, które były reprezentowane prawie we wszystkich ekipach, a przedewszystkiem we francuskiej. Kto nie widział Cigue, Olivette, Royal, Exercice i t. d. jak wychodziły dzień w dzień po tych niezwykle ciężkich konkursach prawie na dwóch nogach, ten nie może podjąć ze mną dyskusji.

Nadmienię, że do szeregu wystaw należy jeszcze premjowanie roczniaków, dwulatków, klaczy trzyletnich i wreszcie matek z przychówkiem, aby dać obraz kompletny tej opieki, jaką Francja roztacza nad zanikającą hodowlą konia.

Może jest to niezbyt pięknie cieszyć się z cudzego nieszczęścia, ale wydaje mi się słuszne, że jak to już nieraz miałem możność podkreślić — Polska będzie w niedługim czasie powołana, by swej sojuszniczce Francji pomóc na tym polu. Mimo wszystkich wysiłków finasowych i umiejętnej propagandy, hodowla we Francji upada i, jak mi mówiono, oprócz tych przepięknych okazów hodowli anglo-araba Komisje Remontowe muszą z konieczności zadawalniać się znacznie gorszym materjałem, nie mając w końcu żadnej możności przebierania. Dodam, uprzedzając moje spostrzeżenia zrobione w źrebięciarni Suippes, że widziałem tam konie, które w żadnym wypadku nie zrobiły na mnie tak dobrego wrażenia, jak te w Dax. Były między niemi okazy, które mogły wywołać dyskusję, a nawet wyraźne zastrzeżenia.

VI Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne



Generał dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer wręcza nagrodę honorową rtm. K. Szoslandowi, zwycięzcy w konkursie Armji Polskiej. Foto: W. Pikiel — Warszawa.

Konkurs Armji Polskiej im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego należy do złotej serji klasycznych prób międzynarodowego sezonu warszawskiego.

Do prób klasycznych zaliczamy te, w których, większa szybkość nie decyduje o zwycięstwie przy równej ilości punktów u dwóch lub więcej koni.

Do złotej serji prób w skokach przez przeszkody należą jeszcze „Nagroda Polski" (Puhar Narodów) i Konkurs Zwycięzców, jako najtrudniejsze i zarazem najciekawsze.

W konkursie im. Marszałka Polski każdy jeździec dosiada dwa konie. Warunek ten wprowadzono od roku 1929. Od tego czasu nagroda stale była zdobywana przez Francuzów. Dopiero w tym roku, po raz pierwszy zdobył ją Polak — rtm. Szosland. (Rtm. Szosland w r. 1927 również wygrał II-ą serję tego konkursu, lecz przy rozgrywaniu według warunków poprzednich).

Jak zwykle w złotej serji, wymagania



Zwycięzca konkursu „Rzeki Wisły" p. K. Wickenhagen na koniu „Turek". Foto: W. Pikiel — Warszawa.

techniczne i tym razem były bardzo ostre. Sumiennie dotrzymane wymiary przeszkód (ok. 1.40 mtr.) przy szybkości 440 mtr./min.— to twardy orzech do zgryzienia, a tembardziej przez jednego jeźdźca na dwóch koniach.

Przy naszych stosunkach, trudność konkursu jest zwiększona przez to, że mało kto z polskich jeźdźców posiada dwa odpowiednie konie. Może to jest jedną z pierwszych przyczyn dlaczego tu nie odegraliśmy w latach poprzednich roli dominującej.

W większości wypadków nasi jeźdźcy wypożyczają sobie drugiego konia. Więc potrzebna jest nietylko trafna decyzja w wyborze konia, lecz i dostateczna rutyna, aby jeździec szybko zastosował się do sposobów prowadzenia tego, przeważnie, zupełnie nieznanego konia.

O przystosowaniu konia do siebie nie może być mowy, gdyż, prawie bez wyjątków, koń ten jeszcze w poprzednim dniu konkursowym chodził pod swym stałym jeźdźcem.

Rtm. Szosland nie był wyjątkiem, gdyż drugim jego koniem był syn „Jarnicoton'a" — „Promień", należący do rtm. Skupińskiego i stale dosiadany przez tego ostatniego.

Choć w tak niesprzyjających warunkach, lecz nakoniec „doszliśmy do głosu" w konkursie Pana Marszałka, zajmując pierwsze, trzecie (rtm. Kulesza) i kilka dalszych miejsc.

Do zeszłego roku nie rozgrywaliśmy ani jednego konkursu, przeznaczonego dla pań i jeźdźców cywilnych, według warunków konkursów szybkości.

Dokładna obserwacja jazdy w „cywilnych" konkursach zwyczajnych, wykazała, iż szybkość w nich nie sprawia uczestnikom żadnych trudności.

Pierwszą próbę przeprowadzenia „cywilnego" konkursu szybkości dokonaliśmy w zeszłym roku „w gronie rodzinnem", bo bez udziału gości cudzoziemskich.

Udało się.

Do tegorocznych propozycji bez wahań został włączony cywilny konkurs szybkości „Rzeki Wisły". Wynik jego również był zupełnie dobry.

Linję trasy naturalnie przełożono o wiele łagodniej niż w konkursie szybkości im. ś. p. Fryderyka Jurjewicza, lecz tak, aby odpowiadała zasadniczym warunkom konkursów tego typu.

Nb. — te zasady budowy tras w konkursach szybkości zostały skrytykowane przez korespondenta sportowego jednego z codziennych pism warszawskich.

Uważa on, iż trasa nie powinna być tak krętą, a to w celu umożliwienia koniom wykazania płynnego i szybszego galopu.

Zwrotność konia wierzchowego w każdej szybkości jest przez każdego jeźdźca wysoce cenioną. Niestety tego wyrzec się nie możemy.



P. Min. Szembekowa wręcza puhar zwycięzcy szampionatu skoku na wysokość por. Cavaillé, który na wał. Champagne osiągnął 2.10 mtr. Foto: J. Ryś — Warszawa.

Szampionat skoku na wysokość, — konkurs ufundowany w zeszłym roku i rozegrany wówczas, jako krajowy, obecnie wszedł do liczby konkurencji międzynarodowych.

Konkurs ten ma ustalone warunki przez statut Międzynarodowego Związku Jeździeckiego i nietylko pod względem sędziowania, lecz i we wszystkich szczegółach budowy specjalnej do tego przeszkody. Przewidziany jest nawet materjał, z którego powinny być wykonane jej części składowe.

Jeżeli zajdzie wypadek ustalenia nowego rekordu w skoku na wysokość, może on być uznany i zatwierdzony tylko wtedy, gdy wszystkie przepisy M. Z. I. były zachowane.

Szampionat skoku na wysokość nie jest temsamem, co pobicie rekordu.

Polega on na tem, że wszystkie konie muszą skakać przez przeszkodę, ustawianą na pewnych, stopniowo zwiększających się wysokościach. Wygrywa koń, który pokona największą przeszkodę bez błędu. Jeżeli dwa lub więcej koni skoczą jednakowo, obowiązuje rozgrywka, przez przeszkodę podwyższoną; jeżeli rozgrywka nie daje wyniku — przyjmują się pod uwagę błędy, popełnione na mniejszych wysokościach. Mniejsza ilość błędów decyduje wtedy o zwycięstwie.

Widzimy, że nietylko wysokość, lecz, do pewnego stopnia, i jakość skoków ma tu swoje znaczenie.

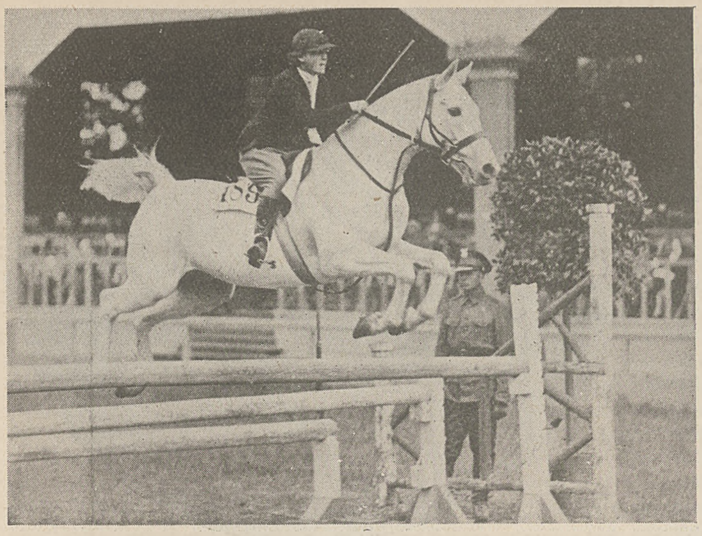
Podczas odbywania szampionatu skoku ewentualnie może być ustalony nowy rekord krajowy lub międzynarodowy.

Do pobicia rekordu można stawać i poza udziałem w szampionacie skoku.

Wtedy jeździec według swego uznania wskazuje na jakie wysokości ma być wznoszoną przeszkoda.

Jeździec, zamierzający poważnie zaatakować rekord w większości wypadków nie weźmie udziału w szampionacie skoku, aby uniknąć skakania przez zgóry narzucone mu wysokości, które mogą zupełnie nie odpowiadać jego koniowi.

Ze strony naszych zagranicznych gości zauważyliśmy duże zainteresowanie się



P. Z. Sikorska na koniu Łaskawy Pan.

szampionatem skoku. Zgłosili oni do niego wszystkie konie, jakie mniej więcej się do tego nadawały. Na 14 faktycznie startujących koni, polskich było tylko cztery.

Niepomiernie mała to cyfra.

Niektórzy przypuszczali że, powodem tego był strach przed mocną konkurencją koni zagranicznych, a szczególnie francuskich.

Przypuszczenie to jest mylne, gdyż polskich koni zapisano tylko 6 (2 wycofane). Zapisy zaś zamknięto 23 maja i nikt nie mógł wiedzieć, jak się przedstawiać będzie konkurencja.

Powód jest inny. Nie posiadamy dostatecznej ilości odpowiednich koni i wśród wielu jeźdźców panuje przekonanie, że udział w szampionatach na wysokość niszczy konie.

To ostatnie przekonanie jest słuszne tylko wtedy, gdy używamy do szampionatów albo zbyt młodych koni, albo nie uzdolnionych do tej specjalnej próby. Pozatem szampionaty skoku w takim samym stopniu zużywają konie, jak każda inna jazda konkursowa.

Szampionat skoku w dn. 8 czerwca, to całkowity triumf Francuzów. Ma on dwie strony.

Jedną z nich jest świetna prezentacja hodowli francuskiej. Wszystkie cztery konie, które zajęły pierwsze 4 lokaty — to angloaraby francuskiej hodowli, z których 3 pokonały wysokość 2 mtr., a jeden 2 m. 10 cent.

To nie zbieg okoliczności.

Drugą jest piękna ambicja sportowa.

Już na wysokości 1.90 mtr. odpadły konie wszystkich innych narodowości. Jednak Francuzi nadal walczyli pomiędzy sobą właśnie o ten wynik sportowy. Nie liczyli się oni wcale z tem, że są na obcym terenie, że nie mają czem uzupełnić swego zespołu w razie wypadku, że oczekują ich jeszcze ciężkie konkursy, a w tej liczbie Puhar Narodów. Wszelkie wyrachowania „rzemieślnicze" były im obce.

Chodziło im o wyczyn.

I w naszem pojęciu dokonali wielkiego wyczynu.

Dawniejszy „Szampionat konia" przemianowano na „Wszechstronną próbę konia wierzchowego".

Nazwa ta jest mniej strawną dla słuchu, wymawiania i zapamiętania, ale zato logiczniej się wiąże z charakterem tego konkursu. Oprócz tego nowa nazwa więcej się różni od brzmienia zupełnie odmiennego konkursu—„Szampionatu skoku".

Tradycyjnie ta najpoważniejsza i najcięższa a zewnętrznie najskromniejsza, próba w Polsce, jest imienia i o nagrody Szefa Departamentu Kawalerji i z wygraniem jej jest związana nagroda wędrowna, ofiarowana przez Kawalerję Rzeczypospolitej Chili, a przypadająca na rok bieżący temu oddziałowi, w mundurze którego był zwycięzca.

Oprócz tego zdobywca 1-go miejsca otrzymuje tytuł Mistrza we Wszechstronnych próbach konia wierzchowego na r. 1933" — dru-



Por. R. Pohorecki na Farsie zwycięzca w Konkursie szybkości im. ś. p. Fryderyka Jurjewicza.

gi i trzeci jeździec otrzymują tytuły I-go i II-go Wicemistrzów we „Wszechstronnych próbach konia wierzchowego".

Stosunkowo dość dobrze uposażona w nagrody pieniężne, honorowe i zaszczyty — próba ta staje się coraz popularniejszą. Było zapisanych 27 koni. Tak dużej stawki jeszcze nie mieliśmy.

Trzeba sobie uprzytomnić cały ogrom pracy, którą jeździec musi włożyć w konia, aż do chwili gdy stanie na nim na starcie Wszechstronnej próby, a wtedy zrozumiemy dlaczego cyfra 27 nie może być uważaną za małą.

Część pierwsza Wszechstronnej próby, poświęcona ujeżdżaniu, została rozszerzoną przez dodanie próby posłuszeństwa w skokach przez przeszkody.

Geneza tego dodatku tkwi bardzo głęboko, gdyż w tej cichej walce prowadzonej w łonie Międzynarodowego Związku Jeździeckiego pomiędzy zwolennikami przeżytej konstrukcji próby ujeżdżenia w olimpijskiej wszechstronnej próbie, a propagatorami szerszego poglądu na ujeżdżenie, wśród których przewodzą Polacy i Włosi, a Francuzi zaczynają przychylać się do tego stanowiska.

Właśnie w Łazienkach w roku 1928, po raz pierwszy wypróbowano praktycznie uzupełnienie próby na czworoboku próbą posłuszeństwa w skokach przez przeszkody w specjalnym konkursie ujeżdżenia. Tosamo zrobiono i w tym roku po raz pierwszy we Wszechstronnej Próbie Konia Wierzchowego, — analogicznej z próbą olimpijską.

Jeszcze nie mieliśmy możności przeanalizować wyników cyfrowych. Możliwem jest, że zastosowanie mnożnej będzie musiało tu uledz pewnym zmianom. Będą jednak to tylko szczegóły. W całokształcie, dotychczas wygląda ta inowacja bardzo przekonywująco, gdyż bezprzecznie zmusza jeźdźców do jeszcze większego pogłębienia przygotowania koni.

Część druga — próba wytrzymałości nie uległa zmianom. Tylko w biegu naprzełaj z całą surowością dotrzymano olimpijskich wymiarów przeszkód (1.15 mtr.).

Próbę wytrzymałości (dwa biegi drogami, steeple chase, bieg na przełaj i płaski bieg kontrolny), jak zawsze przeprowadzono pod Warszawą, w majątku Moczydło.

Bodaj najciekawszą chwilą we Wszechstronnej próbie jest przegląd koni w dniu następnym po próbie wytrzymałości.

Dopiero wtedy się widzi z jakim koniem i z jakiem jego przygotowaniem mamy do czynienia.

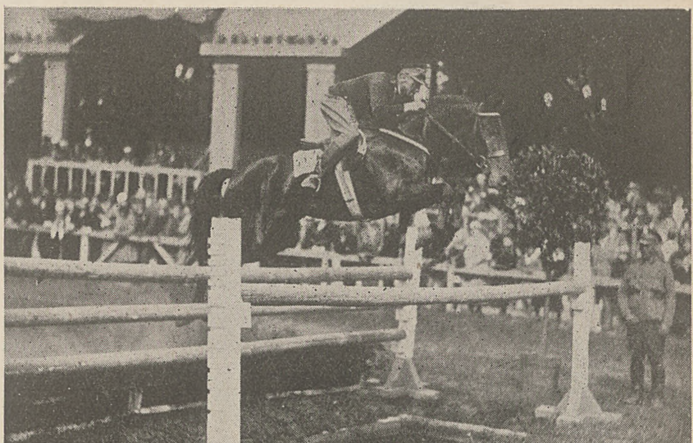
Otóż z 16 koni, które zakończyły w przeddzień próbę wytrzymałości do przeglądu stanęły wszystkie.

Jeden z nich lekko kulał, ale z powodu zewnętrznego uszkodzenia skóry od popręgu. To w rachubę wchodzić nie może.

Bez wyjątku wszystkie konie były dostatecznie świeże, bez znaków przemęczenia i sztywności.

Jeden z koni pochodził od ogiera półkrwi, pozostałe po reproduktorach pełnej krwi.

Oznacza to, że już jeźdźcy wiedzą, że



Por. T. Sokołowski na koniu Regent.

wpierw nim się zacznie szykować konia do Wszechstronnej Próby, należy zajrzeć do jego świadectwa pochodzenia.

Jak co roku, tak i teraz, musimy podkreślić umiejętność jeźdźców zaprawiania koni do tak poważnego wysiłku.

Bez racjonalnego treningu najlepsze pochodzenie konia nie da przeprowadzić go bez szwanku przez tę ogniową próbę.

Naprawdę możemy pogratulować jeźdźcom ich zdolności trenerskich, a hodowcom koni, iż tak dobry materjał dostarczyć potrafili.

Po odbyciu części trzeciej — próby w skokach przez przeszkody wysokości 1.15 mtr. i w szybkości 375 mtr./min. pierwszym został por. Olędzki, po raz drugi (pierwszy raz w r. 1931 na Odalisce) zdobywając dla 2 p. uł. Grochowskich nagrodę wędrowną Kawalerji Rzeczypospolitej Chili, a dla siebie tytuł Mistrza W. P. K. W. na rok 1933.

Por. Olędzki dosiadał tym razem kl. „Turkmenkę", ur. 1925 r., hodowli Józefa Czernickiego, z Dobrego (pow. nieszawski) po „Faraon"xx i „Mia Cara".

Handicap A, konkurs Armji Zagranicznych był świetnym dowodem, jak za pomocą ustawienia odpowiedniego parcours'u można zakasować przepis, że przy równej ilości punktów decyduje lepsza szybkość.

Do tego jest prosta recepta: rozstaw „gęściej" przeszkody, włącz więcej podwójnych lub potrójnych skoków nie zmniejszaj przewidzianych w propozycjach wymiarów przeszkód, trochę załam linję trasy, ustal dość ostrą normę czasu i rezultat gotowy.

Na takim parcoursie nie da się „wycisnąć" szybkość kosztem „czystości".

Szybkość trzeba osiągnąć, ale w granicach normy czasu t. zn. tak, ażeby mieć jak najmniej punktów karnych za przekroczenie czasu.

Taki sposób nie obniża umiejętności dobrego galopowania, ale wszystkich uczestników stawia w jednakowe warunki bez względu na to czy jadą oni na początku czy też w końcu konkursu.

Dużo o tem w swoim czasie pisaliśmy na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" i przez szereg lat według tych zasad jeżdżono w Polsce. Dziś, gdy ten warunek został narzucony przez lucerneński Międzynarodowy Kongres jeździecki, musimy się do niego stosować. Robimy to dlatego, że nie możemy szkolić naszych jeźdźców i ich koni inaczej, niż to im będzie potrzebne na występach zagranicznych.

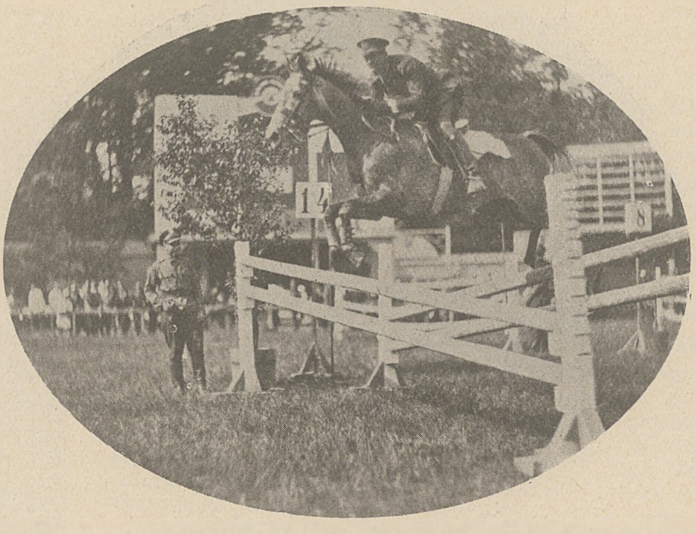
Wreszcie nie mamy powodów do zmartwienia: narzucono nam lepszą szybkość, — myśmy narzucili na tym Kongresie wiele innych rzeczy polskiego pochodzenia. Gdzie głosowanie decyduje — zawsze tak będzie. Należąc zaś do pewnej korporacji — trzeba ustąpić większości i potrafić być względem niej lojalnym. Lojalność to też sztuka i o wiele większa niż „wybujały indywidualizm".

Poprzedni „Puhar Narodów" po trzykrotnem wygraniu przez Polskę został zlikwidowany.

Przystąpiliśmy do rozgrywania nowoufundowanego, a ofiarowanego przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.



Por. Zahei (Rumunja) na koniu Maron Glace.



Por. Apostol (Rumunja) na koniu Bucurie.

Zasadnicze warunki nowego Puharu Narodów dla nas prawie nie stanowią różnicy. Warunki te są ustalone przez Międzynarodowy Związek Jeździecki, ale właśnie tak, jak w Lucernie proponowali delegaci Polski.

Nowe warunki różnią się od poprzednich tylko tem, że szybkość drugiego nawrotu wynosi nie 440, lecz 400 mtr./min. i że obowiązuje włączenie do parcours'u dwóch przeszkód wysokości 1.60 mtr., a w ewentualnej rozgrywce skacze się przez 6 przeszkód.

Oficjalna nazwa brzmi: Nagroda Polski, a w nawiasach „Puhar Narodów". Jest to też nowy przepis M. Z. J. Ponieważ z punktu widzenia sportowego nie ma to najmniejszego znaczenia, — nie będziemy nudzić czytelników podawaniem powodów wprowadzenia tej formalności.

Jak to zawsze było (za wyjątkiem 1931 roku) dzień Łazienkowskiego Puharu Narodów jest uświetniony tradycyjnym deszczem. Całe szczęście, że znęcał się on nad nerwami organizatorów tylko przed południem. Potem potrochę się rozpogodziło i podczas rozgrywania samego konkursu kilka nieśmiałych prób deszczowych już nic zaszkodzić nie mogło.



Rtm. W. Lewicki na koniu Kikimora; zwycięzca konkursu Potęgi Skoku, konkursu Zwycięzców oraz uczestnik zwycięskiego zespołu w Nagrodzie Polski.

Tor, w niektórych miejscach był trochę śliski, lecz nie o tyle, żeby zapomocą kilku wozów piasku nie można było tego usunąć.

Po przybyciu na tor Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w otoczeniu członków kancelarji wojskowej i cywilnej, po tradycyjnej prezentacji uczestniczących zespołów, przy szczelnie wypełnionych trybunach, przystąpiono do rozgrywania konkursu.

Zespół francuski z powodu poprzednich wypadków był zdekompletowany do 2-ch jeźdźców. Szef zespołu telegraficznie zarządził przyjazd z Paryża kpt. du Breuil.

Kpt. du Breuil niezwłocznie po przybyciu do Warszawy wziął udział w konkursie Armji Zagranicznych, rozgrywanym w przeddzień Puharu Narodów.

Skacząc przez rów, upadł wraz z koniem do wody, został dotkliwie przygnieciony i dlatego w Puharze Narodów udziału wziąć nie mógł.

Był to wybitny pech francuskiego zespołu.

Wobec tego, za zgodą Jury, pozostali dwaj oficerowie francuscy dosiadali, każdy po dwa konie.

Trzeba oddać słuszność, że dokonali tego z wielką werwą i poświęceniem się.

Rumuni posiadali zbyt słaby materjał koński, aby podołać „przepisowym" trudnościom parcours'u. Wycofali oni swój zespół już po pierwszym nawrocie, pozostawiając jednego jeźdźca ubiegającego się o nagrodę indywidualną.

Czesi jeździli bardzo równo. Wszyscy oni przekraczali normę czasu, robiąc stosunkowo mało punktów karnych na przeszkodach. Gdyby nie to, zajęliby miejsce przed Francuzami.

Cały przebieg konkursu był, jak zawsze, mocno emocjonujący. Z punktu zaś widzenia sportowego dostarczył dużo ciekawych fragmentów.

Szczególnie efektowne były skoki francuskiego karego „Acis", wał. półkrwi o niesłychanej sprężynie w skoku.

Ostatni dzień konkursów był poświęcony rozegraniu „Konkursu Zwycięzców" im. Prezesa T-wa M. i K. Z. K. Janusza ks. Radziwiłła i konkursu „Pożegnalnego" Pani Henrykowej Zandbangowej.

Konkurs Zwycięzców zgromadził elitę koni. Mogły tu brać udział tylko te, które w jednym z poprzednich konkursów zajęły nie dalej jak V-te miejsce.

Startowało 16 koni.

Przeciętna wysokość przeszkód była nieco większa, niż w Puharze Narodów, lecz profile trochę wygodniejsze do odskoku. Zato szybkość 440 mtr./min. dobitnie utrudniała zadanie konia.

Większy spokój jeźdźców, niż w Puharze Narodów, (który stwarza zawsze atmosferę dużego zdenerwowania) pomimo wcale nie łatwiejszych warunków, naogół sprawiał wrażenie, że parcours jest niezbyt trudny.

Wygrał ten konkurs rtm. Lewicki, na „Kikimora". hod. Henryka Jechalskiego, po „Parachute" xx.

„Kikimora" znana jest nam z Łazienek od 2-ch lat. Ta 8-letnia klacz jednak dopiero teraz, po dostatecznem sformowaniu się i przygotowaniu zaczyna wykazywać rzeczywistą swą klasę.

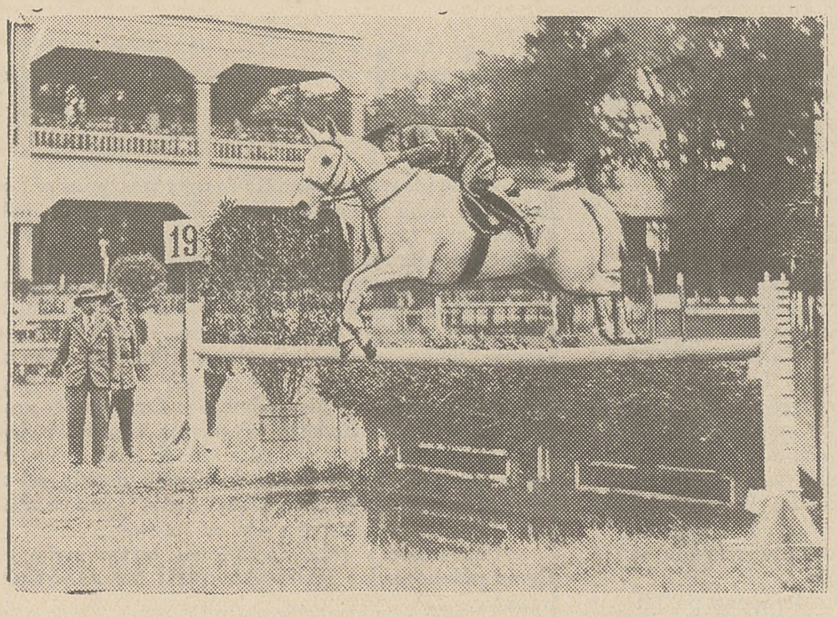
Jeżeli poprzednia, może nieco zbyt wczesna praca, nie odbije się na niej ujemnie, możemy ją uważać za rewelację wśród końskiej młodzieży, hodowli krajowej.

Zapisano do „Pożegnalnego" konkursu 168 koni. Całe szczęście, że większość się wycofała i pozostało 74.

Zwycięzcy — kpt. Biliński na „Rabuś", hod. W. Poklewskiego-Koziełł i rtm. Szosland na „Owoc", hod. E. Rotha mieli jednakową ilość punktów karnych i identyczny czas. Pomyślnie się stało, że ten czas określił automatyczny sztoper. Dawniej, przy sztoperach ręcznych niktby temu wierzyć nie chciał.

Długi ten sezon, zakończony bez żadnej chmurki zawikłań, zażaleń i nieporozumień musiał pewno pozostawić dobre wspomnienia wśród organizatorów i uczestników. Jeżeli którykolwiek z tych ostatnich doznał zawodu, niech pamięta, że w sporcie szczęście jest zmienne.

Najważniejszem jest sport uprawiać, nie cofać się przed jego trudnościami, a powodzenie wrócić zawsze może... później, lub prędzej, ale wróci. **Leon Kon.**



Kpt. Byček (Czechosłowacja) na koniu Gabriela.

W IMIĘ PRAWDY

Pułkownik Stefan Dembiński, Szef ekipy polskiej w Nicei i Rzymie nadesłał nam następujące oświadczenie.

W 3-cim zeszycie majowym r. b. pisma „Sankt Georg" w artykule „Das Turnier in Rom", podpisanym przez G. Rau, czytamy:

„Ogólną niespodzianką była dyskwalifikacja Nanuka, który minął przy zakręcie jedno ze stojących drzewek, które wytyczały trasę, zamiast po zewnętrznej po wewnętrznej stronie. Dla ogólnej oceny było to bez wpływu, gdyż obowiązywał tylko czas minimalny, a Nanuk miał w czasie dużą rezerwę. Do tego dochodzi, że szkic trasy nie był jeszcze umieszczony na oficjalnej desce w chwili, kiedy p. v. Oppel rozpoczęła jazdę.

Wobec tego, że chodziło w danym wypadku o kobietę i Nanuk przez swoją omyłkę nie osiągnął żadnej korzyści, jury nie chciało siwego dyskwalifikować, ale polski przedstawiciel w jury wymagał przeciw wszystkim członkom jury dyskwalifikacji za omylenie parcouru. Polski jeździec nie osiągnął przez to żadnej korzyści, bo zwycięstwo przypadło koniowi irlandzkiemu jak i drugie miejsce. Komitet konkursów pozwolił pani v. Oppel, której wyczyny ogólnie podziwiano, wyjechać razem ze zwycięzcami i wręczył jej specjalną nagrodę honorową".

W związku z powyższem oświadczam, że w dniu tym wogóle nie byłem w jury i wobec nikogo protestu nie podnosiłem, pamiętając, że na terenie międzynarodowym obowiązuje pewna kurtuazja tak polityczna jak i sportowa, czem nie kieruje się autor niniejszego artykułu, rozpowszechniając nieprawdziwe pogłoski.

Stefan Dembiński
pułk.

Paweł Popiel

Konno przez Polskę

Kilka chwil spędziliśmy wspólnie w Żninie na regjonalnej wystawie rolniczo-ogrodowo-przemysłowej, podziwiając eksponaty hr. Henryka Zyberg-Platera z Góry. Jakże to miasto powiatowe o 5.000 mieszkańców dodatnio odbija od takichże osiedli w Kongresówce — budowlami, czystością, instytucjami finansowemi, handlowemi i społecznemi, nie mówiąc o uroczem położeniu pomiędzy dwoma jeziorami, nad któremi urządzono rodzaj spacerowego bulwaru. Wychodzi miejscowe pismo „Pałubianin". Okoliczni włościanie zamożni posiadają do 50 ha i więcej żyznej ziemi, starannie i postępowo uprawianej.

Wyjechawszy z Sobiejuch za prędko, ale tego dnia za późno przez Szubin i Rynarzewo znalazłem się dobrze pociemku na przedmieściu Bydgoszczy. Uprzedzony, że w hotelu „pod Orłem" niema stajni, umyśliłem poprosić o przyjęcie na noc koni w koszarach 16 pułku ułanów, na co mi po wylegitymowaniu się najuprzejmiej zezwolono. Bydgoszcz, miasto o zgórą 100.000 mieszkańców, założone w r. 1346 przez Kazimierza Wielkiego; dawniej zupełnie zniemczone, dziś polskość czyni tu szybkie postępy. Ulica Gdańska niezmiernie długa i stołecznie zabudowana, przypomina ulicę Marszałkowską w Warszawie. Bydgoszcz leży nad Brdą, która przecinając część miasta upodabnia ją do Wenecji.

W nocy pogoda uległa zmianie, dął przenikliwy silny zimny wiatr. Prawie zmarznięty dojechałem do leżącego już na Pomorzu Grabowa nad Wisłą, gdzie mieści się stado koni pełnej krwi Towarzystwa popierania chowu koni 17 pułku ułanów, pod kierunkiem pana pułkownika rezerwy, Wacława Wysockiego. Typowy charakter nadwiślańskich okolic tu się utrzymuje i dojeżdżając do Grabowa, zjeżdża się z pieca na łeb urwistym gliniastym parowem. Duża ilość łąk o bardzo obfitem poroście traw naturalnych użyźnianych wiosennemi wylewami Wisły i częstemi opadami, stanowi wymarzone warunki do hodowli koni i bydła rogatego. Jest to państwowa domena dawniej pana Steinmayera, znanego niemieckiego hodowcy, wydzierżawiona przez wymienione Towarzystwo. System hodowlany p. płk. Wysockiego jest oryginalny, głęboko przemyślany, a o ile mi wiadomo w tym rozmiarze i a outrance nigdzie w Europie niestosowany. W połączeniach prądów krwi opiera się Szan. Kierownik na badaniach wpływu odległych najwybitniejszych rodów klaczy angielskiej księgi stadnej. Szczegóły za dalekoby nas zaprowadziły a zresztą pan pułkownik nosi się z zamiarem wydania ułżonych przez siebie tablic rodowodowych; owoc to nietylko fachowej, ale wprost benedyktyńskiej pracy. W samej hodowli propaguje — **powrót do natury.** Klacze ze źrebiętami przebywają na pastwisku dzień i noc od najwcześniejszej



Chantilly, Prix de Diane—200 mtr. przed celownikiem: w grupie czołowej La Souricière, Libertad, Bipearl i Vendange (zwyciężczyni).
Foto: Le Sport Universel illustre — Paryż.

Sans le Sou

Wyścigi zagranicą

FRANCJA.

Wartościowa nagroda Prix Matchem dla trzylatków przypadła w udziale ogierowi Scolopax, należącemu do lady Granard, który zwyciężył klacz Queen of Scots, ogiera Rosch Haschana i 9 współzawodników innych, z których Lord Byron reprezentował dość dobrą klasę. Ze względu na ciekawe, hodowlane momenty — przytoczę niektóre warunki tej gonitwy in extenso: „Pr. Matchem 139.000 fr. dla pierwszego konia, 27.000 fr. dla drugiego i 15,000 fr. dla trzeciego. Pozatem: 15.000 fr. dla hodowcy zwycięskiego konia i 15.000 fr. *dla właściciela ogiera, po którym jest zwycięzca*. Premium hodowlane wzrośnie do 20.000 fr. jeśli zwycięzca był sprzedany jako roczniak na publicznej licytacji za mniej niż 100.000 fr., a wzrośnie do 25.000 fr., jeśli mniej niż za 50.000 fr. W wypadku, gdyby ojciec zwycięzcy należał do państwa, to premium przypadające dla właściciela ojca zwycięskiego konia zostanie przelane na tego do kogo należała klacz w okresie stanowienia".

Scolopax jest synem Zionist'a (Irl. Derby) i Becassine po Pilliwinkie, która już dała dobrego Le Becau.

Dwie klasyczne nagrody zostały rozegrane w Longchamp w niedzielę 14 maja. „Poule d'Essai de poulains" — dla 3 l. ogierów, uważana za francuskie 2000 Gw., była z tego względu specjalnie ważnem wydarzeniem, że od rezultatu jej zależeć miało, czy Rodosto podejmie wyprawę na Derby do Epsom, czy też nie.

Wyścig zgromadził tylko 4 konie, lecz Jumbo, Commander i Vertigineux mogły stanowić element ożywiający wyścig. Prowadził mocno Jumbo, jednak starczyło go tylko do prostej; tutaj oczekiwano momentu kiedy Rodosto „odczepi się" od pola i pogalopuje do domu, lecz tu nastąpiła niespodzianka: Commander zmusił Rodosto do pełnego wysiłku. Rodosto wygrał w rezultacie dość pewnie, lecz o niecałe pół długości; wykazał jednak dużo serca, walczył tak chętnie, że ekspedycja na Derby do Epsom została postanowiona, mimo że czas wyścigu był dość słaby 1'46½", naturalnie po torze ciężkim. Ostatnio w Londynie jest on cotowany.

Commander'a (Mc. Kinley) nie trzeba mylić z dużo słabszym Commandeur'em po Biribi. Zwycięski koń otrzymał z górą 230.000 franków.

„Poule d'Essai des Pouliches" — odpowiednia nagroda dla

---

wiosny do początku zimy, bez względu na stan atmosfery i różnicę temperatury, nie mając na pastwisku żadnego schronienia oprócz wierzb je otaczających. Podobnie wychowują się roczniaki, a szczotka nie uprzykrza im życia. Zaziębienia ,katary, zołzy, kaszel są tu nieznane; konie gdy zmarzną lub zmokną same z siebie zmuszone są do szybszego poruszania by się rozgrzać lub wyschnąć — ludzka pomoc nie jest stosowana. Gdy bawiłem w Grabowie właśnie dzień i noc były nader niepogodne — padał zimny deszcz; budząc się w nocy i wczas wstawszy ciągle współczuwałem z temi szlachetnemi stworzeniami, wystawionemi na wiatr i zimno — taką ten system hodowli był dla mnie nowością. Pomimo niezaprzeczalnego faktu, że w ciągu trzech lat wychowanki pana pułkownika Wysockiego Karat i Bejrut dwa razy wygrały warszawskie Derby, ośmieliłbym się zauważyć, że system powrotu do natury, istniejący z konieczności u Kirgizów i innych szczepów wschodnich na stepach dalekiej Rosji i Azji nie może być chyba ściśle przeszczepiony do użytku i przy wychowie konia angielskiego; pozatem jest bardzo pożyteczny, jako „monitum" dla hodowców, skąpiących tym zwierzętom powietrza i światła lub utrzymujących je pod derkami w dusznej stajni.

„Złoty" środek zapewne słusznie nosi taki przymiotnik. Według zdania pana pułkownika Wysockiego, konie tym systemem hodowane, później dochodzą do całkowitego rozwoju i mało tylko powinny być próbowane na torze w wieku dwuletnim System, o którym mowa, zbadali i opisali wytrawniejsi odemnie hodowcy i znawcy, mianowicie pan Jan Łaszkiewicz w „Jeźdźcu i Hodowcy", rok 1929, str. 685 i następne, oraz pan J. U. Niemcewicz w numerze 89 pisma „Przegląd Wyścigowy" z dnia 4 października r. z. Podczas fali deszczu prawie zaciemniającej horyzont, oglądałem klacze stadne: Auserwählte (Ard Patrick — Alpenweiche) z ogierkiem po Dramacie (Dry Martini); Camilla (Albula — Auserwählte); Importe (Biniou — Ilsebill) z og. po Karacie; Zwillingschwester (Famulus — Mortala); Cissa (Albula — Mia May); Ottogebe (Fervor — Ehrengard); Diadema (Albula — Diamantine); Lalissa (Lally — Italian Beauty); Gondoliere (Fils du Vent — Gondole) z og. po The Cheetach; Serenada (Saltpetre — Kataryniarzówna); Allegorya (Albula — Ramona) z kl. po The Cheetach; Mia May (Fils du Vent — Mea) z kl. po Albula; Mobile (Bankar öcscse — Molly Clarke) z kl. po Albula; Brawura (Albula — Lalissa); Mea (Guttenberg — Karyatyda) z kl. po Albula; Bandoline (Albula — Banagher), Ruchlos (Kokoro — Roumania) z kl. po The Cheetach; Rozmarzenie (The Story — Hypnose); Allegra (Albula — Fülle) z kl. po The Cheetach; Cięciwa (Cylba — Vola) z kl. The Cheetach; Farfalla (Landgraf — Farnesina). — Wśród 4 ogierków i 5 klaczy rocznych wyróżnia się og. po Albula od Mia May i klaczka po Albula i Ruchlos także po The Cheetach od Importe. Z ciekawością oglądałem starego rasowego w typie Melbourna Albulę, ojca Bejruta, Beduina, Already, Atiny i t. d.; potężnego kasztana,

klaczy (1000 Gw.), rozegrana została przez dwie najlepsze trzylatki: Bipearl (Prix Penelope) zwyciężyła pewnie Vareuse (Prix Daru). Trzecią była Phebe, Spirituelle nie odegrała w wyścigu żadnej roli i znalazła się pomiędzy 8 pobitemi klaczami, które nie zajęły płatnego miejsca.

Tegoż dnia rozegrano La Coupe (50.000 fr. — 3.000 mtr.), gdzie zwyciężył 3 l. Bleu Horizon (Belfonds i Cerulea po Bay Cherry, zwycięzcy w Pr. Conseil Municipal, Pr. des Marechaux), dwa trzylatki zajęły płatne miejsca — najbliższe miejsce wśród starszych koni zajął 5 l. Taxodium.

Prix La Rochette (Triennal 1932—33—34, 77.000 fr.) zdobyła 3 l. klacz *Kraya*, należąca do znakomitego hodowcy p. St. Alary i pochodząca ze starej i znakomitej rodziny przez niego wyhodowanej — Kizil Kourgan-Kasbah, o której już nieraz wspominaliśmy. Gonitwa ta rozpisana jest jedynie dla koni, które *biegają w barwach swych hodowców*, czyli jest to wyścig par excellence hodowlany.

Prix Reiset (60.000 fr., 3000 mtr.) jest znów gonitwą o specjalnem znaczeniu: jest ona zawarowana dla koni, które *nie biegały jako dwulatki* i może stanowić dość cenną kompensatę dla koni, które np. rozwijały się wolno jako dwulatki i które właściciele słusznie zaszanowali. W r. b. zwyciężył *L'Indigène*, syn małego, lecz dzielnego Priori (Bruleur), który przebył dystans Grand Prix w 3 min. i 21½ sek.

Capiello og. kaszt. 1930 w st. lady Granard.

Kopje								Apelle ID, GPM							
Dutch Mary				Spion Kop D.				Angelina				Sardanapale FD GP.			
Pretty Polly		William the Third		Hammerkop		Spearmint D.		Seraphine		St. Frusquin 2. Ec.		Gemma		Prestige	
Admiration	Gallinule	Gravity	St. Simon ✱	Concussion	Gallinule	Maid of the Mint	Carbine	Virginal	Cyllene	Isabel	St. Simon ✱	Agnostic	Florizel II	Orgueilleuse	Le Pompon

Nagrodę ufundowaną przez „Cordon Rouge" (40.000 fr. dla trzylatków) wygrał Capiello (Apelle — Kopje po Spion Kop i Dutch Mary, która była córką Pretty Polly), należący podobnie jak Scolopax do lady Granard.

Ten sam ogier wygrał *Prix Lupin*. Jest to wielki produce, którego zwycięzca otrzymał 429.000 fr., mimo że nagroda opiewa tylko na 50.000 fr., sprowadził dalszą „konfuzję" w sytuacji na Derby. Ledwo przed tygodniem odkryto nową gwiazdę — Le Grand Cyrus'a, gdy już w Prix Lupin przygasła ona, jeśli nie zgasła zupełnie. Wygrał Capiello o szyję od napewno od niego lepszego ogiera Thor (Ksar).

Pochodzenie Capiello jest tak ciekawe, że przyjrzyjmy mu się bliżej.

Rodowód Kopje zbudowany jest świadomie na połączeniu prądów krwi *dwóch najlepszych córek Gallinule'a* — Pretty Polly i Hammerkop. Rodowód Apelle'a, „międzynarodowej", bo włosko-francusko-angielskiej wielkości, wykazuje inbreed na St. Simon'a, którego trzeci prąd w rodowodzie Capiello doprowadza jeszcze William the Third. Capiello „zrobiony jest" jako „gemine stayer" i ciekawe jest czy dalsze wyścigi potwierdzą jego wartość na dystansie. Dotychczasowa karjera nie uprawniała go jednak do tryumfu w jednej z najważniejszych prób dla trzylatków, jaką jest Prix Lupin.

Przejdźmy obecnie do *Prix de Diane* (Oaks francuski, 265.000 fr. dla pierwszego konia). Za najlepszą klacz uważana była Vareuse bar. E. de Rothschilda. Kiedy Vareuse zajęła trzecie miejsce za dwoma ogierami w Prix Lupin trenerowi stajni Rothschilda Lucien Robert'owi robiono zarzuty, że naraża on swą najlepszą klacz na beznadziejną walkę z ogierami i trwoni niepotrzebnie jej zdolności i siły zamiast zarezerwować je na niemal pewne zwycięstwo w Prix de Diane. Lecz trener przeczuwał, a może i wiedział już z pewnością, że ma w stajni klacz nie gorszą, a może nawet lepszą. I oto Vareuse na start nie wyszła, a mimo to stajnia bar. Rothschilda *Oaks wygrała*.

Zwyciężyła *Vendange*, bijąc pewnie o 2 dł. zupełną outsiderkę La Souricière. Trzecią była Pamphilosa, która kilkakrotnie już walczyła z honorem w wyścigach dla klaczy. Bipearl była dopiero czwartą i zrozumiałą obecnie jest jej abstynencja w stosunku do angielskiego Oaks. Czas wyścigu (2100 mtr.) 2'12"6/10, był przekroczony tylko raz.

Z klaczy bardziej znanych Phébé, Libertad, Dondora i Kraya (Pr. La Rochette) skończyły w pobitem polu — wyścig tej ostatniej klaczy był niezrozumiale zły i nie może być ścisłym wykładnikiem jej wartości. Stajnia bar. Rothschilda w roku ubiegłym zwyciężyła nawet dwoma końmi, oddając do dyspozycji przeciwników dopiero trzecie miejsce.

Vendange jako dwulatka biegała 6 razy, wygrała 2 wyścigi, trzy razy była z miejscem. W r. b. wygrała jeden wyścig z zupełną łatwością bijąc klacze Douchka i Eroïca. Jest to klacz dobrej budowy, bardzo głęboka.

---

wielkiego pochodzenia importowanego z Anglji The Cheetach, po którym jest tegoroczny ogierek od Gondoliere, wydający się być w przyszłości klasowym zwycięzcą, wreszcie Lucifera po Fervor i Louisis po Orvieto; nie zdarzyło mi się dotąd widzieć reproduktora pełnej krwi o takich kościach i tak potężnej budowy; charakterystyka ta, jak i pochodzenie od Fervora wzbudza wielkie zainteresowanie do jego przyszłych produktów.

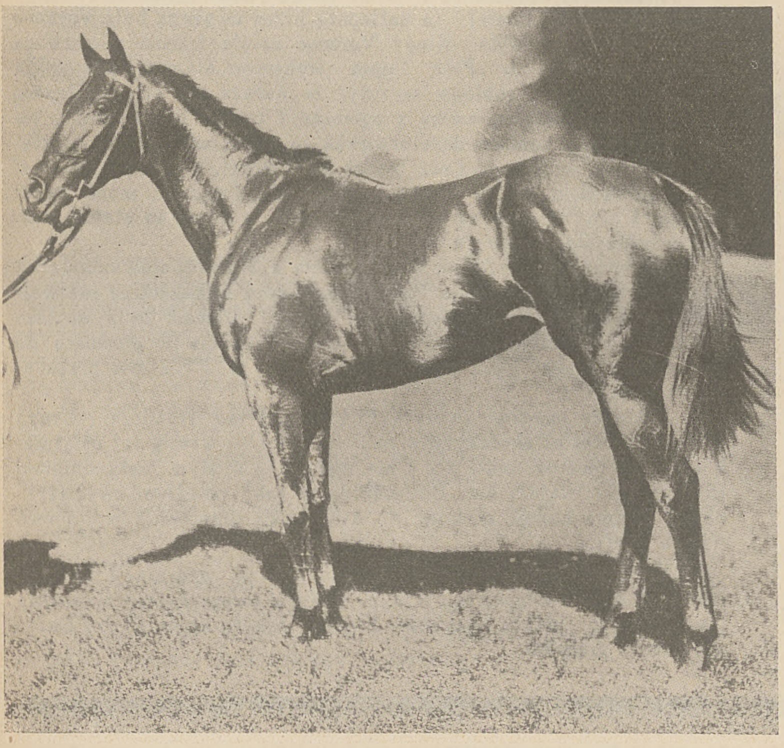
Opuszczając gościnne Grabowo jest nad czem rozmyślać o systemie hodowlanym i stadzie, w którem niepodzielnie panuje natura i jej prawa.

W dniu tym ujechałem spory szmat drogi, bo 74 kilometry do Dębna, majątku hr. Izabelli z hr. Mielżyńskich Jezierskiej, gdzie się znajduje znane stado koni założone przez ś. p. hr. Józefa Jezierskiego, hodowcy licznych ogierów półkrwi, nabytych przez rząd. Używany tam obecnie ogier pełn. kr. Viveur, dowodzi co może dać odpowiedni reproduktor tej rasy; zauważyłem ogromny postęp w poszczególnych rocznikach źrebiąt, kilka półtorarocznych ogierków po Viveur imponowały budową, wzrostem i suchością przy pięknych kształtach. Żal, że tego wyniku nie dożył zamiłowany, a rozważny zgasły hodowca. Obiadowej pory nie mogłem przyjemniej spędzić, jak składając uszanowanie państwu Mieczysławostwu Chłapowskim w Bagdadzie. Nazwa ta nadana została tej miejscowości przez hr. Konstantego Bnińskiego, dziada obecnego właściciela od nazwy ulubionego arabskiego konia, to też zamiłowanie do hodowli szlachetnego konia jest tu dziedziczne. Stado znajduje się w graniczącym drugim majątku — Glesno. Młodzież po wsch.-pruskim państw. og. Wystruć i po państw. Schagya 28, którego wschodni typ silnie i dodatnio w potomstwie przebija; dwuletni ogier po tymże Schagya, ruszał się w kłusie wyjątkowo energicznie i z wielką fantazją.

Dwie pyszne wschodnie siwe klacze przypominające dawny typ Strzeleckiego rosyjskiego araba, zasługują na próbę krzyżowania z wybitnym wschodnim wychowankiem Gumnisk lub Janowa. Pan Chłapowski raczył mnie odprowadzić konno do powiatowego miasta Wyrzysk, równie kulturalnego jak Żnin i wszystkie inne miasta prowincjonalne w Wielkopolsce. Cały powiat jest zelektryfikowany, większość robót polnych i podwórzowych wykonuje się popędem elektrycznym. Okolica, niestety, dotąd w wysokim procencie w posiadaniu niemieckiej arystokracji, jak hr. Limburg Stirum, hr. Witzleben i innych, którzy po oswobodzeniu Wielkopolski zamierzali ją opuścić — pomyślna dla nas chwila minęła; pozostali — zapoznawszy się z polską tolerancją, której żadna inna nie dorównywa. Nie zawsze to zresztą wychodzi na naszą korzyść, mniejszości obconarodowej powodzi się nieraz lepiej niż naszej większości. Są też w tym powiecie wsie niemieckie. Cały dzień odpoczywałem w Brzostowie pod Miasteczkiem nad Notecią, majątku pana Wacława Popiela, wykupionym od Niemca wraz z dwoma graniczącemi posiadłościami.

(16) **Vendange**, kl. gn. ur. 1930 r. w st. E. bar. Rothschild'a

Treille du Roi								Belfonds FD							
Nectarine				Sans Souci II Lp. GP				La Buire				Isard II GPD			
Yagha		(16) Zindfandel ●		Sanctimony		Le Roi Soleil		Lark		Perth		Irish Idyll		Le Samaritain	
factory Girl	Dolma Bagtché	Medora	Persimmon	Golden Iris	Saint Serf	M-lle de la Vallière	Heaume	Larkfield	Enthusiast	Primrose Dame	War Dance	Flitters	Kilwarlin	Clémentina	Le Sancy



VENDANGE (Belfonds-Treille du Roi po Sans Souci II), kl. gn. ur. 1930 r. hod. i własność bar. Ed. de Rothschilda zwycięzczyni Prix de Diane.

Foto: Le Sport Universel illustré Paryż

NIEMCY.

Z wyścigów dotąd rozegranych w Niemczech, za najlepszego trzylatka uważać należy ogiera *Alchimist* należącego do stadniny państw. w Graditz. Wygrał on *Union Rennen* bijąc Janitor'a i Cassius'a. W Pr.v. Dahlwitz uległ *Janitorowi*, w Henckel R. — *Cassius'owi*, będąc w obu wypadkach drugim. Ponieważ jednak tamte wyścigi rozgrywane są na 1600 mtr., zaś Union Rennen, na dyst. 2000 mtr. — przeto należy, w miarę zbliżania się do Derby postawić Alchimist'a na czele trzylatków. Zresztą pochodzi on z tak doskonałej rodziny i ma tak wybitny rodowód, że i z tego tytułu należą mu się znaczne honory.

Aversion jest córką Antwort, która stworzyła wyborne odgałęzienie rodziny Alveole (Alba, Flamingo). Odgałęzienie to obejmuje takie konie jak: Adresse (DL — od niej Antonia i Axenstein), Anschluss (GB, GH), Abschluss (DL), Alpenrose (Di, Z). Sama zaś Aversion dała Aditia'ę (Di), Aditi i Aberglaube. Preiss der Diana i St. Leger — powtarzają się w tej rodzinie ciągle.

Zaraz za Alchimist'em lub może obok postawić trzeba szybkiego Janitor'a (Fervor i Jane Pierney po Stephan the Great). Oprócz wspomnianego zwycięstwa w *Pr. v. Dahlwitz*, pobił on najlepsze czterolatki w *Jubiläums Pr.*, który to wyścig wygrał w wielkim stylu. W Henckel R. nie odegrał żadnej roli z powodu pozostania

Alchimist og. sk. gn. ur. 1930 w Graditz

Aversion DL								Herold GB, DD, DL							
Antwort BR, RZ, Z				Nuage GP Grf.				Hornisse				Dark Ronald			
Alveole		Ard DE Patrick ■		Nephté		Simonian		Hortensia		Ard DE Patrick ■		Darkie		Bay Ronald	
St. Alvère	Crafton	Morganette	St. Florian	Fanny	Flying Fox	Garonne	St. Simon	Beauharnais	Ayrshire	Morganette	St. Florian	Insignia	Thurio	Black Duchess	Hampton

na starcie. Zwycięstwo odniósł w *Henckel Rennen* og. *Cassius (Favor*, syn Fervor'a i Crescendo po Malua i Casablanca po St. Maclou), który w Jubiläums Pr. był drugi, a w Union trzecim. Cassius'a stawiamy na trzecim miejscu wśród trzylatków.

Znacznie już niżej klasyfikować trzeba og. *Wiener Wald* (Prunus — Wiener Mädel po William the Third) rodzonego brata Walzertraum'a. Wygrał on coprawda bogato dotowany *Pr. der Dreijährigen* (15800 RM) w Dreźnie, lecz w Henckel R. był tylko trzeci, a w Union R. nie figurował zupełnie.

Dobrym koniem wydawał się być *Ideolog* (Wallenstein — Ich dien po Fervor), który wygrał dwa wyścigi (Hardenberg R., Fels R.). Dalsza karjera wskazuje jednak, że ogierowi temu brak jest wyraźnie wytrzymałości, a zdolności jego są duże tylko do 1400 mtr. Następnie jeszcze wymienić należy w grupie 3 l. ogierów *Makarius'a* (Pergolese — Makbe po Fervor), zwycięzcę trzech wyścigów (m. in. Botschafter R.)

Z klaczy trzyletnich najlepsza jest *Ausflucht* pp. Weinbergów, która wygrała oba najważniejsze wyścigi dlaa klaczy *Kisaszony Rennen* (14300 RM, 1600 m. i.) gdzie pobiła Grollenur oraz *Pr. der Diana* (12.000 RM, 2000 mtr.) — cz. Oaks, gdzie pobiła swą towarzyszkę stajni Persepolis (Aurelius i Persephone po Fervor), Heimwehr stajni Mydlinghoven oraz Grollenur, która pochodzi również ze stadniny Waldfried i była jedną z najlepszych dwulatków. Tryumf hodowlany zupełny — tembardziej że towarzyszki stajni dzieliła od siebie szyja, gdy trzeci koń był o 6 dł. Czas średni 2'14".

Ausflucht c. gn. 1930.

Auslese				Fervor			
Anmut		Pergolese		Festa ●		Galtee More	
Angelure	Saraband	Perfect Love	Festino	L'Abbesse de Jouarre	St. Simon ✱	Morganette	Kendal

Ze starszych koni ze zmianą roku najbardziej poprawił się Janus, pół-brat Janitora (po Buchan), który w *Chamant Rennen* pobił pewnie Widerhall'a, a że nie był to wypadek, potwierdziło się w Jubileuszowej, gdzie Widerhall pobił na trzecie miejsce Janusa tylko o głowę. Zeszłoroczny crack nie jest widać w formie, albo jest o wiele gorszy niż jako trzylatek, aczkolwiek wygrał jeden wyścig.

Wyścig flyerów *Goldene Peitsche* (5000 RM, 1200 mt) wygrał *Laotse* (Diadumenos), hodowli państwowej, *Hindenburg Rennen* (10.000 RM, 1600 mt.) rozegrany w obecności Prezydenta Rzeszy, był jednym z nielicznych wyścigów, w których konie starsze pobiły trzylatki. *Tantris* (Pergolese i Tausendschön, pół-brat znajdującego się w Polsce Taunus'a).

Dwulatki w Niemczech już biegają: wyróżniły się klaczki pani Oppenheim, *Olearia* — rodzona siostra Oleandra i *Schwarzliesel*, pierwszy produkt znakomitego Oleandra.

Ogierki znowu zarekomendowały się lepiej ze stada Waldfried — *Marke* (Pergolese).

Ta część sezonu, która się już odbyła, podkreśliła raz jeszcze olbrzymi wpływ klaczy Festa na hodowlę niemiecką: Janitor i Ausflucht są dziećmi Fervor'a, syna Festa'y, przyczem Ausflucht jest inbred na tę klacz. Cassius jest synem Favor'a, który jest po Fervor. Makarius jest synem Pergolese'a, wnuka Festa'y, zaś matką jego jest córka Fervor'a — czyli że Makarius jest znowu inbred na tę fundatorkę rasy. Persepolis ma dwa prądy Festy — matki Ideologa i Makarius'a są po Fervor'ze.

Przygotowanie konia do konkursów hippicznych

Tego, **jak trzeba jeździć nie nauczy nas żaden podręcznik**, a wszelkie teorje są tylko szerszą lub węższą ramą, ramą zawsze jednak za ciasną, by pomieścić indywidualność poszczególnych koni i jeźdźców.

Nie mam więc zupełnie pretensji, że dzięki moim, najdokładniejszym nawet i najbardziej wyczerpującym wskazówkom, ktokolwiek w praktyce opanuje sztukę jeździecką; wystarczy mi, jeżeli pobudzę umysł moich czytelników do samodzielnej pracy nad jej zasadami, jeżeli ich uwolnię od sugestji szablonów, wyrabiając zdolność krytycznego zastanawiania się nad każdem posunięciem.

Sztuka jeździecka, jak każda rzetelna sztuka, nie da się ograniczyć zasadami, a intuicja prawdziwych talentów zawsze przekroczy wszelkie istniejące teorje. Dopomóc intuicji, ośmielić ją i rozwinąć, wyrwać z drętwoty, narzuconej przez autorytet bezapelacyjnie uznanych metod, — oto cel, który chciałbym bodaj częściowo osiągnąć.

Ujeżdżając młodego konia powinniśmy od pierwszej chwili mieć stale przed oczami cel naszej pracy, kolejność wymagań, słowem — cały program podzielony na okresy i lekcje.

Ścisłe przytrzymywanie się programu zapewnia w każdym okresie łatwą orjentację, wyklucza wątpliwości co do ćwiczeń już opanowanych i tych, które dopiero trzeba opanować, usuwa niebezpieczeństwo przedwczesnych wymagań.

Zarówno poszczególne okresy, jak i poszczególne lekcje, powinny drogą specjalnych ćwiczeń:

a) wzmacniać konia,

b) wyrabiać w nim posłuszeństwo, równowagę, miękkość i giętkość,

c) kształcić styl oraz technikę skoku.

A) Ćwiczenia, wzmacniające konia należy stosować ściśle do jego kondycji.

Są one, inaczej mówiąc, treningiem, który podobnie jak trening wyścigowy, wyrabia muskulaturę, wytrzymałość i oddech, choć celem jego nie jest osiągnięcie rekordów szybkości.

Koń nabiera formy przez ruch i odpowiednie żywienie. Równowaga tych dwóch czynników musi być zachowana. Przy większej pracy winniśmy zwiększyć racje furażu, przy małym wysiłku — zbyt intensywne karmienie jest szkodliwe. Nie wypływa stąd jednak, że nadmierny, całodzienny wysiłek zrównoważą pełne żłoby owsa, i że odwrotnie: w okresach bezczynności konia można go zupełnie nie żywić. W obydwu wypadkach koń padłby z wycieńczenia, brak owsa jednak w pierwszym, a praca — w drugim przyśpieszyłyby to padnięcie. Zresztą konieczność zachowania proporcji pomiędzy pracą a żywieniem jest tak jasna, że nie wymaga chyba wogóle uzasadniania.

B) Posłuszeństwo, miękkość, giętkość i równowagę wyrabiamy we wszystkich chodach na ujeżdżalni i w terenie, stosując zatrzymywania, cofania, zwroty w ruchu i na miejscu, a głównie — szereg niskich skoków w tak zwanej „pineroli".

C) Styl oraz technikę skoku osiąga się przez systematyczne skakanie kombinowanych coraz trudniejszych przeszkód zastosowanych umiejętnie do indywidualności konia, nie stawiając jednak nigdy wymagań, przerastających siły czy postępy konia.

Długie galopy w urozmaiconym terenie, naturalne terenowe przeszkody, wjazdy i zjazdy, a przedewszystkiem — parcours'y ćwiczebne rozwiną ostatecznie odwagę, orjentację i samodzielność konia, dopełniając braki krytej ujeżdżalni.

SIODŁANIE MŁODEGO KONIA.

Okiełznanego konia wprowadzamy na krytą lub otwartą ujeżdżalnię, biorąc równocześnie lonżę oraz siodło z jednym popręgiem, bez puślisk i strzemion.

Obie wodze odpięte lub przewleczone pod rzemieniem podgardla i związane na krótki, mocny węzeł. Lonża przypięta z **zewnętrznej** strony wędzidła, po uprzedniem przeciągnięciu przez pierścień wewnętrzny.

Instruktor, stojąc na środku ujeżdżalni, trzyma lonżę, luzak oprowadza konia stępa, na kole, którego promień stanowi długość lonży (8 do 12 kroków). Po kilku okrążeniach można rozpocząć kłus; luzak winien biec kilka okrążeń razem z koniem. Lonżę trzeba teraz całkowicie rozwinąć, unikając jednak jej napięcia lub zwisania ku ziemi.

Bat w prawym ręku instruktora, pobudza konia lekkiemi uderzeniami z tyłu, o ile głos, jako zachęta, nie wystarcza. Instruktor czyni to, podążając za koniem na małem kole, które ma wspólną z dużem, średnicę.

Gdy koń zrozumie, że ma pozostać na kole, luzak stopniowo, ciągle jeszcze biegnąc, oddala się od niego wzdłuż lonży, bat zaś nie daje koniowi pójść za człowiekiem, lonża — uciec na zewnątrz.

Jeżeli koń jest oporny, wykręca co chwila głowę do środka koła, a zad — w przeciwną stronę, radzę ćwiczenie przerabiać pod ścianą ujeżdżalni, co przeszkodzi w wyrzucaniu zadu i da właściwy kierunek, podczas gdy bat utrzyma konia w ruchu naprzód, przy ścianie.

Kłusowanie trwa od 5 do 10 minut, spacer stępa, na kole, w obydwu kierunkach — 10 minut, poczem trzeba konia zatrzymać.

Luzak stoi z prawej strony, klepiąc konia po szyi i zadzie, a instruktor, z lewej, kładzie siodło z popręgiem, zarzuconym na siedzenie. Gdy młody koń nie wykazuje zbytniego niepokoju — instruktor podciąga popręg lekko, lecz nie za słabo, ażeby w ruchu siodło nie zmieniło swego miejsca na grzbiecie.

Oprowadza się znowu już osiodłanego konia na kole, ciągle klepiąc i uspakajając; przy objawach większego zdenerwowania — trzymać go należy z obu stron za wędzidło, podczas gdy instruktor niesie zwiniętą lonżę w lewym ręku.

Po kilku minutach spaceru — przejść można w kłus i powtórzyć wyżej opisane lonżowanie.

Siodła nie należy już zdejmować do końca lekcji, która trwa mniej więcej godzinę, w czem cztery wypoczynkowe spacery stępa, po 10 minut.

Przed zakończeniem lekcji, gdy koń się już rozpręży i uspokoi, zaczynamy podciągać popręg bardzo stopniowo, po jednej dziurce, ze spacerem stępa w wypoczynkowych przerwach. Czynność ta wymaga zawsze uwzględnienia wrażliwości młodego ucznia.

Polecam pod siodło i filc kwadratową płachtę białego, grubego płótna (wielkości filcu), jakiej używają na całym świecie wszystkie stajnie wyścigowe. Nie powinna mieć ona kolorowych ozdób, a płótno nie da się zastąpić żadnym innym materjałem.

Płachty należy utrzymywać w czystości, a więc dla każdego konia najlepiej mieć po 2 lub 3 na zmianę. Używanie podobnych potników jest higjeniczne, a filc, dzięki nim, będzie zawsze suchy i czysty.

Lonżowanie, czyli praca konia na kole, pod siodłem, bez jeźdźca, jako wstęp, poprzedzający właściwą naukę, wymaga dużej umiejętności instruktora, dla konia zaś jest pierwszem ćwiczeniem posłuszeństwa, gimnastyką i treningiem.

Praca ta, początkowo dość męcząca, musi być stosowana do sił i kondycji konia; niewolno przeciągać ćwiczeń w kłusie, a zwłaszcza — w galopie i po każdym znaczniejszym wysiłku należy przestrzegać wypoczynkowych spacerów od 5 do 10 minut. Wymagania można zwiększać, w miarę czynionych przez konia postępów, zawsze jednak unikając zmęczenia, przy którem koń się bardzo poci (co w razie chłodu i niepogody naraża jego zdrowie), lub zaczyna pracować nieprawidłowo, a mianowicie: zrywa przodem w galop, podczas gdy zad kłusuje etc. W tych wypadkach łatwo go nawet spleczyć.

Nie należy nigdy nadużywać bata, ani szarpać za lonżę, — miękkość obejścia i ręki przy lonżowaniu zapewnia w przyszłości spokojny pysk i łagodny charakter młodego konia.

W kłusie, a tem bardziej później, w galopie, trzeba pilnie uważać, by koń nie wypadał zadem z koła. Instruktor stara się wówczas głosem i łagodnem naciągnięciem lonży skrócić chód lub, rozwijając lonżę — rozszerzyć koło. Sztywność boków młodego konia bardzo utrudnia prawidłowe utrzymanie się na kole, zwłaszcza małem, i prawie każdy początkujący uczeń wypada zadem poza obręb koła.

W miarę czynionych postępów zwiększamy szybkość chodów, zmieniając jednocześnie na kilku okrążeniach długość lonży.

Początkowo ćwiczymy więc tylko stęp i krótki kłus; gdy koń już opanuje to ćwiczenie, a **tylne nogi nauczą się podążać ściśle śladem przodu,** — możemy kłus rozszerzyć, zawsze jednak zmieniając kierunek w kole co kilka minut, celem równomiernego wygimnastykowania obu boków.

Przy zmianie kierunku instruktor odrzuca bat i skraca lonżę, aż koń się zupełnie zbliży. Następnie zdejmuje lonżę i przypina ją z drugiej strony.

Po pięciu minutach wypoczynku rozpoczynamy kłus już w przeciwną stronę. Kłus na lonży ćwiczyć można w jednym kierunku nie dłużej niż 5 minut, a spacer w przerwach wypoczynkowych trwać musi od 10 do 5 minut.

Rozkład pracy na lonży dla młodych, słabych koni:

10—15 m. stęp
3 „ kłus (w lewo)
10 „ stęp
3 „ kłus (w prawo)
10 „ stęp
3 „ kłus (w lewo)
10 „ stęp
3 „ kłus (w prawo)
30 „ spacer stępa i — do stajni.
1 g. 27 względnie — 22 m.

Rozkład pracy na lonży dla młodych, silnych koni:

10 m. stęp
5 „ kłus (w lewo)
10 „ stęp
5 „ kłus (w prawo)
5 „ stęp
5 „ kłus dodany (w lewo)
5 „ stęp
5 „ kłus dodany (w prawo)
30 „ spacer stępa i — do stajni.
1 g. 20 m.

Lekcje powinny się odbywać **codziennie, regularnie, o jednej porze.**

Galop zaczynamy ćwiczyć dopiero wówczas, gdy spokojny, równy kłus nie sprawia już koniowi żadnych trudności i gdy osiągnie on dostateczną giętkość na kole, przyzwyczajając się jednocześnie do pracy, warunków i otoczenia.

Praca pod jeźdźcem. Mam na myśli dalszy etap wstępnego okresu.

Kończymy ostatni spacer wypoczynkowy, poprzedzony 5-minutowym kłusowaniem na lonży.

Instruktor odpina lonżę, przypina gdy były odpięte, lub rozwiązuje wodze i z pomocą luzaka, który trzyma konia z prawej strony przy pysku — unosi się na rękach nad siodłem, odbijając równocześnie lekko dwoma nogami od ziemi, poczem kadzie się brzuchem na siodle, by przez kilka chwil pozostać nieruchomo w tej pozycji.

Gdy młody koń spokojnie przyjmie ciężar jeźdźca, można przerzuciwszy prawą nogę nad zadem końskim — ostrożnie usiąść w siodle.

Już z siodła jeździec uspakaja konia głosem i klepaniem po szyi, uważa jednak, by go nie dotknąć nogami, ani spłoszyć ruchem zbyt gwałtownym. Powtarzając to ćwiczenie 2 do 3 razy dziennie, można po tygodniu usiąść w siodle, ująć wodze w obie ręce i kazać luzakowi oprowadzać konia po prostych linjach ujeżdżalni.

Dosyć często spotykamy się ze słabszym lub mocniejszym oporem konia.

Pierwszym, a zarazem najniewinniejszym sposobem jego obrony jest gwałtowny skok naprzód przy równoczesnem podebraniu zadu. Jeździec winien zachować wtedy spokój i prostą postawę, luzak zaś — całą siłą rąk wstrzymywać konia, nie puszczając go w żadnym wypadku. Po kilku nieudanych próbach walki — koń się uspakaja.

Drugi manewr — to „barani skok", czyli skok na czterech nogach w górę, z wypukłym krzyżem i pochyloną głową. W tym wypadku jeździec chwyta jedną ręką za grzywę, wytężając całą siłę i uwagę, by usiedzieć w siodle, a luzak jednocześnie trzyma konia mocno przy pysku i w miarę możności — podnosi mu głowę jaknajwyżej.

„Protesty" młodego konia są zazwyczaj bardzo raptowne, krótkotrwałe i nieszkodliwe.

Łagodność i spokój najskuteczniej przeciwdziałają tym kaprysom, ponieważ koń szlachetnego pochodzenia prawie nigdy nie bywa złośliwym „z premedytacją".

Inaczej rzecz się ma ze stepowymi końmi, lub chowanymi w podobnie pierwotnych warunkach.

Brak opieki stajennej, ćwiczona od źrebięcia samodzielność, półdziki wreszcie tryb życia — sprzyjają rozwojowi instynktu samoobrony, początkowe więc przyzwyczajanie wychowanka tabunu do wagi jeźdźca nie przychodzi łatwo i nieraz jeździec musi się upodabniać do kirgiza albo cow-boy'a.

Pozytywne wyniki osiągnąć można w tych wypadkach tylko przez forsowną pracę na lonży bez odpoczynków i przez ustawiczne próby wsiadania, raz po raz, mimo upadków nawet i trudności.

Mogę polecić pomocniczą pętlę przy tylnim łęku, którą jeździec siedząc już w siodle, zarzuca sobie pod łokieć prawej ręki, tak, by stale mieć ją napiętą, lewą zaś ręką (z wodzami) trzyma się mocno grzywy.

Przy opanowywaniu podobnych szaleńców wybierać należy otwarty, duży plac, najlepiej — piaszczysty, a po każdej udanej próbie — sowicie nagradzać konia pieszczotami i marchwią, chlebem lub cukrem.

Gdy koń spokojnie znosi wagę jeźdźca i bez sprzeciwu pozwala się oprowadzać, trzeba niezwłocznie rozpocząć spacery już bez luzaka, w stępie, na linjach prostych. Teraz dopiero jeździec przypina **strzemiona.**

Ppłk. Karol bar. Rómmel.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych** w porozumieniu z Naczelną Organizacją Związków Hodowli Koni w Polsce ustaliło następujące znaki i skróty dla określenia rasy, względnie krwi koni:

xx — oznacza pełną oraz wysoką półkrew angielską.

x — oznacza półkrew angielską.

∾ — oznacza czystą krew arabską oraz chowane w czystości krwi arabskiej.

o — oznacza półkrew arabską.

or.ar. — oznacza oryginalnego importowanego araba.

xx∾ — oznacza czystą oraz wysoką półkrew angloarabską.

xo — oznacza półkrew anglo-arabską.

Znakami powyższemi i skrótami będziemy się również posługiwać i w naszem piśmie.

— **Komunikat.** Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości pp. hodowców plan zakupu ogierów dla Państwowych Zakładów Chowu Koni w miesiącu lipcu:

Dnia 3 lipca w Ruchnie (koło Węgrowa)
„ 14 lipca w Lublinie
„ 19 lipca w Grudziądzu
„ 21 lipca w Płocku
„ 26 lipca w Łucku.

Plan powyższy obejmuje okręgi hodowlane Państwowego Stada Ogierów w Białce, Łącku, Starogardzie oraz częściowo w Janowie Podlaskim.

Późniejsze terminy i punkty zakupu będą podane dodatkowo.

Dnia 30 czerwca r. b. na torze wyścigowym w Warszawie odbędzie się przegląd zgłoszonych na sprzedaż ogierów pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej.

Dn. 12 i 13 b. m. delegacja z ramienia Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce — w składzie: sen. St. Karłowski, prez. St. hr. Łącki, prez. Al. hr. Ledóchowski i inż. J. Grabowski — interwenjowała u pp. ministra rolnictwa Nakoniecznikoffa-Klukowskiego, vice - ministrów spraw wojskowych — gen. Fabrycego i Sławoj-Składkowskiego, szefa administracji armji gen. Langnera oraz płk. Brochwicz-Lewińskiego — w sprawie zamierzonego przejścia na zakup do remontu koni czteroletnich.

— **Kierownictwo Remontu Koni** podaje do wiadomości, wobec częstych mylnych pogłosek, że zakupuje i będzie zakupywać konie maści siwej wszystkich typów, bez żadnych ograniczeń.

— **Polski Związek Jeździecki.** Posiedzenie Zarządu P. Z. J. odbyło się 13.VI. w sali konferencyjnej Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

1) Przyznano żeton pamiątkowy senjorowi czynnych jeźdźców m. Lwowa Dr. Karolowi Skrowaczewskiemu.

2) Postanowiono doroczne mistrzostwa hippiczne przeprowadzić w jesieni (dokładny termin będzie ogłoszony w końcu lipca).

3) Wyłoniono specjalną komisję w celu przeprowadzenia rewizji technicznych warunków mistrzostw hippicznych.

4) Wysłuchano referatu rtm. Kona o otrzymanej opinji Francuskiego Związku Jeździeckiego o naszym projekcie zmian w olimpijskiej Epreuve Complete d'Equitation. Opinja francuska jest nader przychylną, a co najważniejsze zgadza się z zasadniczemi zmianami, projektowanemi przez nas.

5) Wysłuchano wyczerpujących i wszechstronnie ujętych spostrzeżeń i uwag płk. St. Dembińskiego o przebiegu konkursów w Nicei i Rzymie, nad czem się wywiązała ożywiona dyskusja.

Następne posiedzenie Zarządu wyznaczono na dzień 3. lipca b. r., godz. 17-ta, w sali konferencyjnej Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni (Warszawa, Mazowiecka 16).

Przypominamy, iż obecny adres Polskiego Związku Jeździeckiego jest: Warszawa, Mazowiecka 16, telefon 220-26.

WYŚCIGI

— **Próby dzielności dla koni półkrwi arabskiej.** Dowiadujemy się, że Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, które od samego początku, t. j. od roku 1927, dopuszcza do gonitw arabskich również konie półkrwi, zapisane w „Polskiej Księdze Stadnej Koni Arabskich" lub jednym z jej pięciu dodatków, zamierza nadal **3-letnie ogiery półkrwi arabskiej**, wpisane do powstających obecnie Ksiąg regjonalnych, dopuszczać do szeregu gonitw płaskich, co pozwoli przyszłym reproduktorom odbyć racjonalne próby dzielności.

Komisje, zakupujące ogiery dla Państwowych Zakładów Chowu Koni będą mogły, tak jak to czynią dotychczas w analogicznych wypadkach, uwzględniać przy zakupie przedewszystkiem te ogiery, które przeszły próby dzielności, płacąc za takie konie ceny odpowiednio wyższe.

Pozatem Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego przewiduje dla wszystkich **4 l. i st. koni półkrwi arabskiej** (ogierów, wałachów i klaczy), wpisanych do Ksiąg wyżej wymienionych, prawo udziału w gonitwach płotowych, ew. przeszkodowych oraz w projektowanych próbach dystansowych.

Należy przyklasnąć tym poczynaniom, słusznym z punktu widzenia racjonalnej hodowli i podnieść inicjatywę T-wa Hodowli Konia Arabskiego, które trzymając rękę na pulsie życia hodowlanego — wyczuwa jego najżywotniejsze potrzeby.

JEŹDZIECTWO

— **Program biegów naprzełaj w Grudziądzu.**

I. Dzień 25 czerwca (niedziela).

1. Bieg naprzełaj (cross country) A.

700 zł. Dla 5 let. i st. koni, które 1933 r. w biegach naprzełaj 2000 zł. nie wygrały. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj wygrały 1500 zł. niesą + 4 kg. 1000 zł. + 2 kg. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj udział brały, lecz 500 zł. nie wygrały, otrzymują 3 kg. ulgi wagi. Przeszkód 15. Jeźdźcy panowie (wojskowi i cywilni). Dystans około 5000 mtr.

2. Bieg naprzełaj (cross country) B.

1000 zł. Dla 5 let. i st. koni, które w 1933 r. w biegach naprzełaj 3000 zł. nie wygrały. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj wygrały 2500 zł. niosą + 4 kg. 2000 zł. + 2 kg. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj udział brały, lecz 1000 zł. nie wygrały, otrzymują — 2 kg. ulgi wagi, 500 zł. — 3 kg. Przeszkód 20. Jeźdźcy panowie (wojskowi i cyw.). Dystans — około 7.000 mtr.

II-gi dzień 29 czerwca (czwartek).

3. Bieg naprzełaj (cross country) C.

800 zł. Dla 5 let. i st. koni, które w 1933 r. w biegach naprzełaj 2000 zł. nie wygrały. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj wygrały 1500 zł. niosą + 3 kg. 1000 zł. + 2 kg. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj udział brały, lecz 500 zł. nie wygrały, otrzymują 3 kg. ulgi wagi. Przeszkód 18. Jeźdźcy panowie (wojskowi i cywilni). Dystans około 6000 mtr.

4. Bieg naprzełaj (cross country) D.

800 zł. Dla 5 let. i st. koni, które w 1933 roku w biegałch naprzełaj 2000 zł. nie wygrały. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj wygrały 1500 zł. niosą + 3 kg. 1000 zł. + 2 kg. Które w 1933 w biegach naprzełaj udział brały, lecz 500 zł. nie wygrały, otrzymują 3 kg. ulgi wagi. Przeszkód 18. Jeźdźcy panowie (wojskowi i cywilni). Dystans — około 5000 mtr.

III dzień 2 lipca (niedziela).

5. Bieg naprzełaj (cross country) E.

1000 zł. Dla 5 let. i st. koni, które w 1933 r. w biegach naprzełaj 3000 zł. nie wygrały. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj wygrały 1500 zł. niosą + 4 kg. 1000 zł. + 2 kg. Które w 1933 r. w biegach naprzełaj udział brały, lecz 1000 zł. nie wygrały, otrzymują 2 kg. ulgi wagi, 500 zł. 3 kg. ulgi.

Przeszkód 24. Jeźdźcy panowie (wojskowi i cywilni). Dystans około 8000 mtr.

6. Bieg naprzełaj (cross country) F.

700 z. Dla 5 let. i st. koni, które w sezonie w Grudziądzu udział brały i biegu naprzełaj nie wygrały. Które w r. 1933 w biegach naprzełaj wygrały 1500 zł. niosą + 4 kg., 1000 zł. + 3 kg., 500 zł. + 2 kg. Które w biegach naprzełaj nic nie wygrały otrzymują — 3 kg. ulgi wagi. Przeszkód 15. Jeźdźcy panowie (wojskowi i cywilni). Dystans — około 5000 mtr.

VI. Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie.

Wyniki:

VI. dzień, czwartek 8-go czerwca.

Nr. 7. — Wszechstronna próba konia wierzchowego.

Im. Szefa Departamentu Kawalerji (konkurs krajowy).

O nagrodę wędrowną, ofiarowaną przez Kawalerję Rzeczypospolitej Chili.

Każdy jeździec może startować tylko na jednym koniu, urodzonym w Polsce.

Próba „A": I-szy nawrot — na czworoboku, II-gi nawrot — skoki posłuszeństwa, rozegrana 8.VI przed południem na stadjonie łazienkowskim.

Próba „B" — wytrzymałości — 34 km. w tem 7 km. drogami i ścieżkami, 4 km. steeple chase, 15 km. drogami i 6 km. na przełaj, rozegrana 9.VI na torze moczydłowskim.

Próba „C" — w skokach przez przeszkody, rozegrana 10.VI w Łazienkach.

Nagrodę przechodnią Rzplitej Chili, medal złoty Pol. Zw. Jeźdz., tytuł mistrza we wszechstronnej próbie konia wierzchowego na rok 1933 oraz 1.500 zł. zdobył por. Olędzki (2 p. ul.) na kl. „Turkmenka" (ur. 1925 r. po Faraon i Mia Cara, hod. Józef Czernicki, wł. M. S. Wojsk.) — 106 6/12 bł.

II nagrodę (1.000 zł.), medal srebrny Pol. Zw. Jeźdz. oraz tytuł I wicemistrza na wszechstr. próbie konia wierzchowego na rok 1933 zdobył por. Rojcewicz (25 p. bł.) na wał. „Twosteep" — 164 10/12 błędów.

III nagrodę (750 zł.), medal bronzowy P. Zw. J. oraz tytuł II wicemistrza we wszechstr. próbie konia wierzchowego na rok 1933 zdobył rtm. dypl. W. Lewicki na wał. „Dunkan" — 180 8/12 bł.

IV nagr. kl. „Pompeja", por. Nieczaj (3 p. s. k.) 187 5/12 bł. 575 zł.
V nagr. kl. „Szarża", por. Jahn (10 p. s. k.) 199 4/12 bł. 425 zł.
VI nagr. wał. „Zuch", por. Totjew (3 p. s. k.) 217 8/12 bł. 300 zł.
VII nagr. kl. „Nasturcja", rtm. Kuchcicki (1 p. ul.) 267 6/12 bł. 250 zł.
VIII nagroda kl. „Niedola", por. Korzon (3 p. s. k.) 273 1/12 bł. 200 zł.

Nr. 8. — Konkurs „Rzeki Wisły".

Konkurs szybkości, międzynarodowy dla pań i jeźdźców cywilnych.

Parcours: 15 przeszkód wysokości 1.20 mtr., szerokości 3,5 mtr. Wszelkie błędy przeliczane są na czas, który decyduje o miejscu.

I nagr. wał. „Turek", p. K. Wickenhagen, Śląski Kl. Sp. 1 m. 18,2 s. — 250 zł.
II nagr. wał. „Patrick", p. J. Iwanowski, Nadniem. Kl. Sp. 1 m. 24,6 s. — 150 zł.
III nagr. wał. „Ostry", p. Wickenhagen, Śl. Kl. Sp., 1 m. 28,6 s. — 120 zł.
IV nagr. wał. „Dorian", p. W. Schön, Śl. Kl. Sp., 1 m. 32,6 s. — 90 zł.
V nagr. wał. „Ryś", p. J. Słaboszewiczówna, Kl. Sp. Rodz. Wojsk. 1 m. 34,8 s. — 70 zł.
VI nagr. wał. „Karny", p. H. Ortweinówna, Kl. Sp. Rodz. Wojsk., 1 m. 35 s. — 50 zł.
VII nagr. kl. „Colette", p. V. Knapp, Czechosłowacja, 1 m. 37,2 s. — 40 zł.
VIII nagr. kl. „Łaskawy Pan", p. Z. Sikorska, Tow. M. i K. Z. K. 1 m. 39,4 s. — 30 zł.

Nr. 9. — Szampionat skoku na wysokość.

Im. ś. p. Aleksandra hr. Skrzyńskiego (konkurs międzynarodowy).

Rozpoczęto od 1.93 mtr. (rekord polski ustanowiony w roku 1932 przez por. Dąbskiego-Nerlicha na wał. „Poluś"). Startowało 12 koni: 4 francuskie, 4 polskie, 2 czeskie i 2 rumuńskie.

I. nagr. wał. „Champagne", por. Cavaillé, Francja, 2 mtr. 10 cm. — 500 zł.

II i III nagr. ex equo wał. „Papillon XIV pod por. de Tilière, Francja, oraz wał. „Quirinal" pod por. Cavaillé, Francja, 2 metry — po 250 zł.

VII. dzień, sobota 10-go czerwca.

Nr. 10. Konkurs Armij Zagranicznych.

Im. Ministra Spraw Zagranicznych (międzynarodowy — handicap „A").

Parcours: 16 przeszkód wysokości 1.40 mtr., szerokości 4,5 mtr., tempo 425 mtr. na minutę, dystans 670 mtr., norma czasu 1 min. 35 sek. Prócz normalnych warunków 3 handicapy. Zapisano 100 koni, startowało 65 w tem 37 polskich, 10 francuskich, 9 rumuńskich i 9 czechosłowackich.

I nagr. wał. „Promień", rtm. Skupiński, (6 bł., czas 1 min. 45,4 sek., hand. II — dwie przeszkody podwyższone o 10 cm. i jedna rozszerzona o 20 cm. — 750 zł.

II. nagr. kl. „Castaquette", por. du Breuil, Francja (hand. I, 8 bł., czas 1 min. 35,4 sek. — 525 zł.

III nagr. kl. „Olivette", por. Cavaillé, Francja, hand. I, 12 bł., czas 1 min. 28,4 sek. — 375 zł.

IV nagr. kl. „Reszka", por. Ruciński, 12 bł., czas 1 min. 31,8 sek. — 270 zł.

V nagr. wał. „Nigro", por. de Tilière, Francja, 12 bł., czas 1 min. 33,4 sek. — 225 zł.

VI nagr. wał. „Rabuś", kpt. Biliński, hand. I, 12 bł., czas 1 min. 33,8 sek. — 180 zł.

VII nagr. wał. „Gascony" kpt. Kirculescu, Rumunja, 12 1/4 bł., czas 1 min. 36,4 sek. — 150 zł.

VIII nagr. kl. „Gabriela", kpt. Bycek, Czechosłowacja, 13 2/4 bł., czas 1 min. 41,8 sek. — 120 zł.

IX nagr. wał. „The Lad", p. K. Skarzyński, hand. II, 13 3/4 bł., czas 1 min. 42,6 sek. — 90 zł.

X nagr. wał. „Owoc", rtm. Szosland, 16 bł., czas 1 min. 34 sek. — 75 zł.

XI nagr. wał. „Cvok", por. Schantin, Czechosłowacja, 16 2/4 bł., czas 1 min. 37 sek. — 60 zł.

XII nagr. wał. „Torreador", por. Nowak, 17 2/4 bł., czas 1 min. 41,6 sek. — 50 zł.

XIII nagr. wał. „Oliver", por. Nowak, 17 3/4 bł., czas 1 min. 42,8 sek. — 50 zł.

XIV nagr. kl. „Nana", kpt. Biliński, 17 3/4 bł., czas 1 min. 46,4 sek. — 40 zł.

XV nagr. kl. „Sarna", por. Łopianowski, 19 1/4 bł., czas 1 min. 48,4 sek. — 40 zł.

VIII dzień, niedziela 11 czerwca.

Nr. 11. — Nagroda Polski — Puhar Narodów im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Parcours: 12 przeszkód — wysokość najmniejsza 1.30 mtr., dwie przeszkody 1.60 mtr., skok na szerokość: woda do 4 mtr. nie wliczając żywopłotu przed nią. Dystans 800 mtr., szybkość 400 mtr. na minutę, norma czasu 2 minuty. Do współzawodnictwa stają drużyny jeździeckie w składzie 4 jeźdźców i 4 konie od każdej narodowości. Każdy jeździec obowiązany jest do wykonania dwuch nawrotów na tym samym koniu.

Zwycięża ta narodowość, której drużyna przejdzie konkurs z najmniejszą ilością punktów karnych, przyczem sumowane są punkty trzech najlepszych koni, osiągnięte w obydwuch nawrotach, czwarty koń posiadający najwięcej p. k. odpada.

Koń, który z jakichkolwiek przyczyn nie ukończył nawrotu otrzymuje tyle p. k. ile otrzymał koń z liczby wszystkich uczestniczących, mający w danym nawrocie największą ilość p. k. z dodaniem jeszcze 20 p. k.

Poprzedni Puhar Narodów został definitywnie wygrany w r. 1931-ym przez zespół Polski. Obecnie p. Prezydent Rzplitej ufundował nowy puhar.

I nagr. Polska (78 p. k.) w składzie: 1-y rtm. Kazimierz Szosland na wał. „Alli" (ur. 1916 r. hod. Stefan Walewski) — 12 p. k. (1-szy nawrot 8 p. k., czas 1 min. 55 sek., 2-gi nawrot 4 p. k., czas 1 min. 57 sek.), 2. por. Zyg. Ruciński na kl. „Roksana" (ur. 1923 r. po

Archer i Jutrzenka, hod. Kazimierz Około-Kułak) — 31 p. k. (1-y nawrot 15 p. k., czas 1 min. 59 sek., 2-gi nawrot 16 p. k., czas 1 min. 42 sek.). 3. rtm. dypl. Wilhelm Lewicki na kl. „Kikimora" (ur. 1925 r. po Parachute i N. N., hod. Henryk Jechalski) — 35 p. k. (1-y nawrot 26 p. k., czas 2 min. 24 sek., 2-gi nawrot 9 p. k., czas 2 min. 20 sek.).

II nagr. Francja (119¹/₄ p. k.) w składzie: 1. por. de Tilière na kl „Acis" — 23 p. k. (8+15). 2. por. de Tilière na wał. „Papillon" XIV—23 p. k. (12+11, czas 1:51 i 1:58). 3. por. Cavaillé — 73 p. k. (49¹/₄+24, czas 1 : 41 i 1 : 52,

III nagr. Czechosłowacja (121¹/₄ p. k.) w składzie: 1. kpt. F. Stateczny na wał. „Elliot" — 25¹/₄ p. k. (21¹/₄ + 4). 2. kpt. H. Bycek na kl. „Gabriela" — 34²/₄ p. k. (20²/₄ + 14). 3. por. V. Schantin na kl. „Kamilla" — 57²/₄ (33²/₄ + 24).

Zespół rumuński zdyskwalifikowany.

Jeźdźcy trzech zwycięskich zespołów otrzymali medale pamiątkowe.

Nagrodę honorową p. Prezydenta Rzplitej dla najlepszego jeźdźca w konkursie o Nagrodę Polski otrzymał rtm. K. Szosland na wał. „Alli" (12 p. k.).

Nr. 12. — Konkurs im. św. Jerzego.

Dla pań i jeźdźców cywilnych (międzynarodowy — handicap „B").

Nagroda honorowa nacz. dyr. Prasy Polskiej — p .H. Butkiewicza.

Parcours: 14 przeszkód wysokości 1.20 mtr., szerokości 3,5 mtr., tempo 440 mtr. na minutę, dystans 800 mtr., norma czasu 1 min. 50 sek., za każdą sekundę przekroczonego czasu — ¹/₄ p. k.

Startowało 30 koni, nie ukończyło parcoursu 13 koni.

I. nagr. K. Wickenhagen (Śl. Kl. Sp.) na wał. „Turek" (ur. 1925 r. po N. N. hod. p. Kondratowicz) — bez błędu (hand. I), czas 1 min. 44 sek. — 250 zł.

II nagr. p. J. Tarasowiczówna (Wsch. Kresowy Kl. Jaz.) na kl. „Wojowniczа" (hod. St. Kuźnicki) — 4 bł., czas 1 min. 31,6 sek.— 150 zł.

III nagr. p. J. Kirn-Słaboszewiczówna (Kl. Sp. Rodz. Wojsk.) na wał. „Łan" (ur. 1918 r., hod. N. N.) — 4 bł., czas 1 m. 35,4 sek. — 120 zł.

IV nagr. p. A. Schram, Czechosłowacja na wał. „Prohibition"— 4 bł., czas 1 m. 40,2 sek. — 90 zł.

V i VI nagr. p. K. Wickenhagen (Śl. Kl. Jaz.) na wał. „Ostry" i „Zbieg" — 8 bł., czasy 1 m. 40 s. i 1 m. 43,2 s. — 70 zł. i 50 zł.

VII nagr. p. Z. Chodkiewiczówna na wał. „Nicpoń" (hand. 1) — 12 bł., 1 min. 43 sek. — 40 zł.

VIII nagr. p. K. Romiszowska (Tow. M. i K. Z. K.) na wał. „Szanghaj" — 12¹/₄ bł., 1 min. 51¹/₄ sek.

IX DZIEŃ, PONIEDZIAŁEK, 12 CZERWCA.

Nr. 13. — Konkurs Zwycięzców

Im. Prezesa Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce — Janusza ks. Radziwiłła.

Nagroda przechodnia ofiarowana przez prezesa Tow. M. i K. Z. K. w Polsce Janusza ks. Radziwiłła.

Parcours: 18 przeszkód wysokości 1.40 mtr., szerokości 5 mtr. Szybkość 440 mtr. na minutę. Dystans około 950 mtr. (norma czasu 2 min. 10 sek.).

Do konkursu wchodzą automatycznie wszystkie konie, które w bieżącym sezonie Tow. M. i K. Z. K. w Polsce w konkursach Nr. Nr. 2 (I i II serja) 3, 5, 6, 9, 10 i 11 zajęły jedno z miejsc od 1go do 5-go włącznie, przyczem w konkursach Nr. 6 i Nr. 11 przyjęto pod uwagę indywidualną klasyfikację koni.

Startowało 28 koni.

I nagr. — Kikimora, rtm. Lewicki, Polska, 10²/₄ bł. 2. m. 20 s. — 500 zł.

II nagr. — Reine Olga, por. Cavaillé, Francja, 11³/₄ bł. 2 m. 13 s. — 300 zł.

III nagr. — Promień, rtm.Skupiński, Polska, 12²/₄ bł. 2 m. 33 s. — 200 zł.

Nr. 14 — Konkurs Pożegnalny.

JWPani Henrykowej Zandbangowej.

Międzynarodowy handicap C dla koni, które w bieżącym sezonie T-wa M. i K. Z. K. w Polsce brały udział w zawodach i nie wygrały 300 zł.

Parcours: 18 przeszkód wysokości 1.30 mtr., szerokości 4.50 mtr., tempo 440 mtr. na minutę. Dystans około 950 mtr. (norma czasu 2 m. 10 sek.).

Startowało 75 koni.

I i II nagr. podzielili mając jednakowy wynik — 4 bł. i czas 1 m.59 s.: a) kpt. Biliński na wał. „Rabuś" i b) rtm. Szosland na wał. „Owoc" (po 145 zł.).

III nagr. wał. „Nero", por. Dąbski Nerlich, 4 bł. 2 m. 0.8 s. — 125 zł.

IV nagr. wał. „Cambronne", por. de Tilière, Francja, 4 bł. 2 m. 1,8 s. — 115 zł.

V nagr. wał. „Cesar", por. Cavaillé, Francja, 7 bł. 2 m. 8,8 s. — 105 zł.

VI nagr. wał. „Las", rtm. Starnawski, 7 bł. 2 m. 22,2 s. — 95 zł.

VII nagr. wał. „Hannibal", por. Sokołowski 8 bł. 1 m. 56,4 s. — 90 zł.

VIII nagr. wał. „Readgledt", rtm. Szosland 8 bł. 1 m. 59,8 s. — 80 zł.

IX nagr. kl. „Nana", kpt. Biliński, 8 bł. 2 m. 4,2 s. — 75 zł.

X nagr. wał. „Spergule", pr. Cavaillé, Francja, 8 bł. 2 m. 8,2 s. — 65 zł.

XI nagr. wał. „Torreador", por. Nowak, 8 bł. 2 m. 9 s. — 60 zł.

XII nagr. kl. „Orlica", por. Galica, 8 bł. 2 m. 9,6 sek. — 60 zł.

XIII nagr. wał. „Savannah", por. Nienieski, 8 bł. 2 m. 10,4 s. — 50 zł.

XIV nagr. wał. „Optymista", por. Pohorecki — 8³/₄ bł. 2 m. 13,4 s. — 50 zł.

XV nagr. kl. „Rita", rtm. Małochleb, 9³/₄ bł. 2 m. 17,2 s. — 45 zł.

XVI nagr. wał. „Cvok", por Schantin, Czechosł. 10²/₄ bł. 2 m. 25³/₅ s. — 45 zł

XVII nagr. wał. „Owidjusz", por. Sokołowski, 12 bł. 2 m. 2,4 s. — 40 zł.

XVIII nagr. kl. „Bucurie", por. Apostol, Rumunja, 12 bł. 2 m. 4,2 s. — 40 zł.

XIX nagr. wał. „Gratis", por. Andrei, Rumunja, 12 bł. 2 m. 5,2 s. — 35 zł.

XX nagr. wał. „Oliver", por. Nowak, 12 bł. 2 m. 7,2 s. — 35 zł.

— **Sprostowanie.** W Nr. 17 „Jeźdźca i Hodowcy" z winy metrampaża wkradły się następujące omyłki, które niniejszem prostujemy. Str. 319 podpis por. Schantin na Kamilli — Czechosłowacja powinien być pod fotografją trzecią od góry i odwrotnie podpis rtm. Kulesza na Nidzie winien być położony pod fotografją pierwszą od góry. Na tejże stronie w wierszu 46-tym od góry winno być zamiast 1930—432 3/13 „1933—425 275/317".

ZAGRANICZNA

BELGJA.

— **Wielka uroczystość hippiczna** zorganizowana staraniem klubu „L'Etrier Belge" w Brukseli, była w tym roku terenem popisów wiedeńskiej wyższej szkoły jazdy, majora Lesage z Saumur, kawalerji belgijskiej, oraz licznych prywatnych amatorów sportu konnego, których duszą jest niewątpliwie p. Ludwig Solvay, znany i u nas w kraju z zamiłowań sportowych, jak również z wybitnego popierania hodowli i jeździectwa.

Major Lesage wystąpił ze swym olimpijskim repertuarem, budząc prawdziwy zachwyt publiczności. Wielkiem powodzeniem cieszył się także popis wiedeńskiej wyższej szkoły jazdy. Defilada kawalerji belgijskiej z XIX-go i XX-go wieku wywołała patryotyczny entuzjazm. Efektownie wypadła „lekcja konnej jazdy w czasach Ludwika XIII", zainscenizowana według Pluvinel'a przez barona Marcel'a Vinck'a. Pięknem uzupełnieniem programu był koncert orkiestry pod batutą p. Prevost'a, obejmujący marsze wojskowe, melodje myśliwskie, gawoty, menuety etc.

Konkurs hippiczny Czerwonych Fraków, na malowniczym torze Bright Corner, stanowił doskonałe przygotowanie do Wielkich Międzynarodowych Zawodów w Brukseli i ściągnął licznych współzawodników, wśród których nie brakło również amazonek.

Dnia następnego odbył się konkurs hippiczny, zorganizowany przez prezesa klubu hr. Cornet de Ways Ruart i mjr. Leysen na pięknym torze w Boisfort. W konkursie tym wzięli udział przeważnie „wychowankowie" L'Etrier Belge, świadcząc o wysokim poziomie jazdy na terenie klubu i o doskonałych metodach szkolenia.

Pokazy, zaszczycone przybyciem Pary Królewskiej, budziły niekłamane zainteresowanie publiczności, a powodzenie święta jeździeckiego dowiodło, jak bardzo popularnym jest sport konny w Belgji.

NIEMCY.

— **Niemcy posiadają 3.5 miljona koni,** przedstawiających wartość 3.4 miljarda RM. 6 miljonów ludzi zajętych jest utrzymaniem i hodowlą koni (z mowy programowej Oberlandstallmeister'a G. Rau).

Pomoc państwa dla wschodnio-pruskiej hodowli. W celu zachowania młodzieży dla hodowli — minister rolnictwa przeznaczył na r. 1933—150.000 RM. na premje dla wschodnio pruskich hodowców konia szlachetnego. Właściciele wyróżnionych źrebiąt-klaczek otrzymają premje: za sysaka — 200 RM., za roczną lub dwuletnią klaczkę — 100 RM. Przedsięwzięto również środki, aby wyłączyć z możliwości sprzedania do remontu szczególnie dobre i nadające się na matki—klacze, w celu zachowania ich dla hodowli. Dla takich klaczy przeznaczono premje po 500 RM. Właściciele muszą się zobowiązać—zatrzymać je u siebie do czasu ukończenia 9 lat.

Jakże celowem byłoby wydanie podobnych zarządzeń również i u nas, tembardziej, że kadry naszych prawdziwiee cennych matek stadnych są bez porównania mniejsze niż w Niemczech.

ANGLJA.

— **Scapa Flow.** Najsłynniejsze na świecie stado lorda Derby składa się z samych prawie pereł, ale pierwsze miejsce w niem należy przyznać klaczy Scapa Flow, której potomstwo wygrało najwyższą sumę pieniędzy w historji wyścigów.

Scapa Flow jest córką Chaucera i Anchora po Love Wisely. Nieżyjący już Chaucer dał ogółem zwycięzców w 341 gonitwach na sumę Ł. 171.745, w której to liczbie były dwa dobre ogiery Stedfast i Covenden, pozatem zaś zasłynął jako ojciec znakomitych córek: Pilion, Canyon (matka Colorado i Caerleon), Selene (matka Sickle i Hyperion'a) i Scapa Flow.

Anchora biegała do 6 lat wygrywając dwa małe wyścigi, poczem kupił ją do stada lord Derby za 1300 gwinei. W stadzie dała Rothesay Bay (Ł. 2000), matkę Brodick Bay (Yorkshire Oaks), która kupiona do stada lorda Beaverbrook za 1700 gw. dała Miracle. Scapa Flow w ciągu swej karjery wyścigowej wygrała 3 wyścigi na sumę Ł. 482.

W stadzie dała:

1919 — Spithead (John O'Gaunt) — 6 zwyc. i Ł. 5.641.

1920 — Pharos (Phalaris) — II w Derby, 14 zw. i Ł. 15,694.

Pharos jest ojcem Cameronian'a (2, D.) i Firdaussi (L.).

W latach 1921, 2, 4, 6 i 32 jałowa, w 1923 bezwart. Pentland.

1925 — Fairway (Phalaris) L. Ecl., 12 zwyc. i Ł. 42.722.

1927 — Fair Isle (Phalaris) — Tys. Gw., 4 zw. i Ł. 13,219.

1928 — Fara (Phalaris) 3 zw. i Ł. 1950.

1929 — St. Andrew (raz II-i).

1930 — Highlander (Coronach) 1 zw. Ł. 612.

1931 — Pharillon (Phalaris) jeszcze nie biegał.

Ogółem więc Scapa Flow dała zwycięzców na sumę 80.000 fszt.!

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Berlin — Hoppegarten, 11 czerwca.

Preis der Diana 18.000 RM. — 2.000 m. dla 3 l. klaczy.

1. Ausflucht, kl. c. gn. (Fervor — Auslese) A. i C. v. Weinberg, 56 kg., ż. O. Schmidt.

2. Persepolis, kl. kaszt. (Aurelius — Persephone) A. i C. v. Weinberg, 56 kg., ż. G. Streit.

3. Heimwehr kl. c. gn. (Lycaon — Heuschrecke), 56 kg., ż. J. Vinzenz.

B. m.: 4. Grollenur, 5. Cascade, 6. Wanderlied, 7. Languste, dalej: Habgier, Brioche.

Wygrane o szyję — 6 dł. Czas: 2 : 14,3. Tot.: 34, 16, 50, 18 : 10.

Chantilly, 11 czerwca.

Prix du Jockey Club, 250.000 fr. — 2.400 m. dla 3-latków.

1. Thor, og. gn. (Ksar — Lasarte) M. Boussac, 58 kg., ż. C. Elliott.

2. Camping, og. deresz. (Cadum — Royal Camp) bar. E. de Rothschild, 58 kg., ż. C. Bouillon.

3. Casterari, og. gn. (Fiterari — Castledine) L. Volterra, 58 kg., ż. C. Morjau.

B. m.: 4. Cappiello, 5. Generalissime, 6. Jumbo, 7. Almaska, dalej: Minestrone, Scolopax, Bengal, Bleu Horizon, Traghetto.

Wygrane o 1—¾ dług. Czas: 2:37,2. Tot.: 37, 18, 37, 47 : 10.

Wiedeń, 11 czerwca.

Oesterreichisches Derby, 52.000 szyl. — 2.400 m., dla 3 latków.

1. Suntime, og. gn. (St. Becan — Amnestie) st. Oberweiden, 57 kg., ż. L. Szabo.

2. Reichsherold, og. c. gn. (Herold — Dedy) st. Landswerth, 57 kg., ż. V. Esch.

3. Aderno, og. gn. (Light Hand — Alani) st. Lesvar, 57 kg., ż. J. Gutai.

B. m.: Fokos, Carevic, Marabu, Famos.

Wygrane o łeb — 3½ dł. Czas: 2 : 36,5. Tot.: 45, 15, 17, 14 : 10.

Budapeszt, 10 czerwca.

Oaks węgierski 27.600 pengö — 2.400 m., dla 3 l. klaczy.

1. Canada, kl. gn. (Pazman — Clara) st. Fenek, 56 kg., ż. V. Esch.

2. Little Patty, kl. gn. (Pazman — Lipotvar) J. Dreher, 56 kg., ż. Gutai.

3. Roxane kl. gn. (Pazman — Raba) O. Schiller 56 kg., ż. Szilagyi.

B. m.: Midinette, Palmyra, Remenyseg.

Wygrane o 1½—2 dł. Czas: 2 : 33,4. Tot.: 15, 11, 13 : 10.

Ascot, 14 czerwca.

Coronation Stakes, 4.350 Ł — 1.600 m., dla 3 l. klaczy:

1. Betty, kl. kaszt. (Teddy — Miss Cavendish) lorda Astora, 55½ kg., ż. R. Dick.

2. Typhonic (po Hurry On), 52¼ kg., ż. S. Donoghue.

3. Coin of the Realm (po Phalaris), 55½ kg., ż. H. Wragg.

B. m.: Bipearl, Sunny Anna, Eclair, Chatelaine.

Wygrane o 2 dł. — kr. łeb. Czas: 1 : 43,8. Zakłady: 11 : 10 „na", 20 : 1,, 100 : 7.

Ascot, 13 czerwca.

Prince of Wales Stakes, 2.165 Ł — 2.600 m., dla 3-latków:

1. Hyperion, og. kaszt. (Gainsborough — Selene) lorda Derby, 59½ kg., ż. T. Weston.

2. Shamsuddin (po Solario), 52¼ kg., ż. M. Beary.

3. Belfrey (po Solario), 52¼ kg., ż. E. Smith.

B. m.: Foxbridge, Interlace, Tavern.

Wygrane o 2 dł. — kr. łeb. Czas: 2 : 52.4. Zakłady: 2 : 1 „na", 6 : 1, 33 : 1.

St. James Palace Stakes, 3.530 Ł — 1.600 m. dla 3 latków:

1. Canon Law, og. gn. (Colorado — Book Law) lorda Astora, 57¼ kg., ż. R. Dick.

2. Scarlet Tiger (po Colorado), 57¼ kg., ż. B. Carslake.

3. Corona-Corona (po Coronach), 54 kg., ż. J. Childs.

B. m.: Solar Boy, Gino, Melfort, King Salmon, Cateneer, Manitoba.

Wygrane o 1½—1½ dł. Czas: 1 : 46,6. Zakłady: 9 : 2, 3 : 1, 20 : 1.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 18**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5. Okładkę zdobił Marjan Walentynowicz

Od Administracji

PP. ABONENCI

Są proszeni o regularne wpłacanie należności za prenumeratę „Jeźdźca i Hodowcy".

PP. Abonentom, którzy nie opłacili prenumeraty za I-szy kwartał oraz nie nadesłali odpowiedzi na nasze upomnienia, będziemy zmuszeni ze względów technicznych wstrzymać, poczynając od następnego numeru, wysyłkę naszego czasopisma.

Admininistracja zaznacza, iż nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności, jeżeli PP. Abonenci, którym zostanie wstrzymana wysyłka, nie będą mogli w przyszłości uzupełnić brakujących numerów.

OD ADMINISTRACJI

Wobec zupełnego wyczerpania Nr. Nr. 1, 3, 11 i 12 „Jeźdźca i Hodowcy", uprzejmie prosimy PP. prenumeratorów o łaskawe przesłanie zbędnych, a znajdujących się w dobrym stanie egzemplarzy tych numerów za całkowitym zwrotem kosztów.

Pojedyńcze Nr. Nr. „Jeźdźca i Hodowcy" są do nabycia w kiosku L.O.P.P. na Placu Napoleona oraz w „Ruchu" na Dworcu Głównym.

JEŻDZIEC i HODOWCA

WARSZAWA: DNIA 20 CZERWCA 1933 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	ZŁ. **50**
Z GÓRY ZA ROK . .	ZŁ. **45**
ZA PÓŁ ROKU . . .	ZŁ. **25**
ZA KWARTAŁ . . .	ZŁ. **12,50**
MIESIĘCZNIE . . .	ZŁ. **5**

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P. K. O. 6161.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5